Nr 91. Kraków, Sobota 21 Kwietnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów niezopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 41. — Nr. rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessel. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niewydany manifest.

Kompromis między koroną a koalicyą węgierską zawarty został, jak wiadomo, w ostatniej chwili przed upływem terminu, do którego, według przepisów konstytucyi węgierskiej, powinny były być rozpisane nowe wybory do Sejmu. Wiedziano już wówczas, że korona tym razem owych przepisów nie uwzględni, że nowe wybory odroczy poza ostateczny termin konstytucyjny i że zamierza to naruszenie konstytucyi uzasadnić w osobnym manifeście do narodu węgierskiego. Dziś nie ulega już wątpliwości, że głównie zapowiedź tego manifestu skłoniła komitet koalicyjny do ustępstw, umożliwiających zawarcie kompromisu, a tem samem, że nie korona, ale koalicya uczyniła pierwszy krok do zgody. Korona była zdecydowana iść dalej na drodze, na którą wkroczyła z chwilą rozwiązania Sejmu węgierskiego. Dowodem tego fakt, że ów manifest królewski był już wydrukowany i zupełnie przygotowany do rozsyłki.

Dziennik budapeszteński „A Nap" dowiaduje się o tem następujących szczegółów. Manifest wydrukowano w drukarni rządowej już 4 kwietnia. W celu utrudnienia przedwczesnej publikacyi jego treści, użyto zecerów głuchoniemych. Odbity w kilku milionach egzemplarzy manifest ten przewieziono następnie do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie z pośpiechem przygotowano go do wysyłki. W dniu 5 kwietnia praca ta była ukończona, w zamkniętej na kilka zamków sali leżały całe stosy pak, przeznaczonych dla wszystkich gmin węgierskich. Tymczasem nawiązane zostały rokowania z koalicyą i z Wiednia nadszedł rozkaz, aby wysyłkę wstrzymano. Po zawarciu kompromisu postanowiono manifest zniszczyć tak, aby nie ocalał ani jeden egzemplarz. — W tym celu przewieziono go w zamkniętych wozach meblowych do fabryki tektury i tam natychmiast poddano papier zniszczeniu. Do czynności tej wyznaczono rzekomo wyłącznie robotników analfabetów. Zniszczenie manifestu było ostatnim aktem rządowym byłego ministra spraw wewnętrznych Kristoffyego.

Mimo wszelkich środków ostrożności, treść historycznego dokumentu jednak dostała się teraz do wiadomości publicznej. Dziennik „A Nap" otrzymał jeden jego egzemplarz i zaraz go ogłosił. Właściwie trudno zrozumieć, dlaczego tak usilnie starano się zachować go w tajemnicy. Nie zawiera on bowiem nic takiego, czego, przytoczone w nim argumenty nieraz już rozbrzmiewały w długiej walce korony z opozycyą. Nosi on nagłówek: „Do ludu moich wiernych Węgier" i na wstępie przytacza powody, które skłoniły koronę wreszcie do rozwiązania Sejmu. „Opozycya — czytamy w manifeście — naruszyła zasadę większości w Sejmie, ponieważ jako mniejszość przeszkadzała wszelkiej pracy ustawodawczej, następnie usiłowała wkroczyć w zakres władzy wykonawczej, a przez swoje postulaty w dziedzinie wojskowej dążyła także do uszczuplenia praw, przyznanych przez konstytucyę koronie. Ponieważ po rozwiązaniu Sejmu stosunki w kraju jeszcze się nie uspokoiły, korona uważa za stosowne odroczyć na późniejszy wybory. Rząd królewski będzie nadal załatwiał wszelkie sprawy państwowe, przestrzegając ściśle obowiązujących ustaw, a tylko w razie nieodzownej konieczności użyje środków wyjątkowych, w wypadkach, gdzie tego wymagać będzie dobro państwa".

Manifest zredagowany jest w tonie bardzo serdecznym, a kończy się zapewnieniem, że korona uważa utrzymanie i zapewnienie trwałej podstawy i wzajemnego stosunku obu części monarchii za pierwszy swój obowiązek, dalej wyrazami nadziei, iż naród węgierski uzna to i pozostanie nadal wiernym dla swej dynastyi.

Oto w głównych zarysach treść tego dokumentu. Ma on dziś już tylko historyczne znaczenie — lecz równocześnie wyjaśnia nam do pewnego stopnia tajemnicę wypadków, które poprzedziły zawarcie kompromisu. Koalicyi dużo widocznie zależało na tem, aby korona nie odezwała się w ten sposób bezpośrednio do narodu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 19 kwietnia.

(Z ruchu wyborczego. — Związek demokratyczny i postępowa demokracya. — Litwacy. — Wyborcy żydowscy. — Z chwili).

Jesteśmy w pełni akcyi wyborczej, do której nowa się wniosła „Postępowa demokracya" z chwilą zaniechania stanowiska biernej abstynencyi dotychczasowej. Impulsem do tej zmiany były obudzone zwycięstwem kadetów w cesarstwie nadzieje w skuteczność przyszłej Dumy a pierwszym tego wyrazem było wyodrębnienie się z „Postępowej demokracyi" — nowego odcienia politycznego stronnictwa t. zw. „Związku demokratycznego" i uderzenie za jego przykładem w surmy wyborcze i samejże Postępowej demokracyi.

Wywołało to niejtajoną konsternacyę w obozach, które zawdzięczały dotychczasowej abstynencyi całej lewicy, wraz z partyami socyalnemi i rewolucyjnemi, jakby monopol akcyi wyborczej. Największe wśród nich niezadowolenie zdradza narodowa demokracya, która nazywa odezwę wyborczą Postępowej demokracyi „bezczelną nędzną fanfaronadą politycznych tchórzów przechwalających się obecnie, iż oni to właśnie wzięli na karki swoje cały ciężar represyj stanu wojennego, chociaż nie mogą wskazać ani jednego członka swego, któryby przesiedział choćby tydzień w kozie". Podobną postawę zajęły wobec zmiany taktycznego frontu postępowej demokracyi także organa innych partyj, jak „Gazeta Polska" (Spójnia), „Słowo" (realiści i związek katolicki), „Nowa Gazeta" jako organ „Postępowej demokracyi" pospiesznie koncentruje swoje młode, nie zaprawione do walki kadry, zasilając je gorączkowo masowym żywiołem żydowskim. I nie możnaby nic mieć przeciwko temu, o ile akcya taka powoła na razie i zbliży zastępy żydowskie do społeczeństwa polskiego, o ile doprowadzi do kompromisów wyborczych, jak to się stało w Lublinie, gdzie zgodnie głosowano na listę kompromisową, na której znaleźli się kandydaci koła obywatelskiego, postępowej demokracyi i ludności żydowskiej. Zastrzedz by się jednak należało Postępowej demokracyi zawczasu przed bezkrytyczną kooptacyą stronnictw żydowskich, pozbawionych wszelkich węzłów z narodem polskim, do czego wprost same przyznają się grupy, mianujące się „bezstronnemi". Stawiają one przedewszystkiem swoje specyalnie żydowskie postulaty wobec przyszłych posłów żydowskich, zalecając przytem taktykę utylitarną, nie wykraczającą poza ogólne pojęcia obywateli państwa rosyjskiego mieszkających w Królestwie Polskiem. Żądają tedy: 1) głosowania w kwestyach ogólno rosyjskich z blokiem postępowych Rosyan; 2) w kwestyach polskich z blokiem polskim; 3) w kwestyach dotyczących żydów z blokiem żydowskim ogólno-rosyjskim.

W programie tym uderza nas odrazu obcy ton żydów nie polskich, a tylko rosyjskich, t. zw. „Litwaków", którzy, wygnani z cesarstwa, choć znaleźli w Królestwie stałą gościnę, pozostali tu w rozmyślnem odosobnieniu, dalecy od wszelkiej asymilacyi nietylko z żywiołem polskim, ale i miejscowym żydowskim, jako ciało obce, poczuwające się do jedności rosyjskiej, posługujące się językiem rosyjskim, zewnętrznym typem ubrania, a nawet odrębnym własnym żargonem, t. zw. Litwaków. Pamiętać należy, że wśród ciężkiej i przeszło całorocznej już walki naszej wspólnej wraz z miejscowymi żydami, czy to o polskie szkoły, czy o polskie urzędy gminne, czy o sądy, oni jedni nietylko stali na uboczu, ale niejednokrotnie występowali przeciw ogólnemu prądowi, wnosząc do zarządów szkolnych petycye i prośby o utrzymanie nadal języka rosyjskiego.

Czy koalicya Postępowej Demokracyi z tego rodzaju żywiołami nie jest przedwczesną, czy nie narazi jej w przyszłości na wewnętrzne rozczarowania i zewnętrzne kompromitacye, nad tem należałoby się zawczasu i dojrzale zastanowić.

Rozrzucane dziś masowo odezwy w żargonie t. zw. Litwaków, choć anonimowe, świadczyły o pewnej preponderancyi tych właśnie żywiołów wśród żydów, a sama treść odezwy, pozbawiona wszelkiego nawet cienia jakiejś wspólności ze społeczeństwem polskiem i jego aspiracyami, staje na stanowisku zupełnej wyłączności interesów żydowskich.

Jak zaś wyłączną i tendencyjną jest ta agitacya żydowska, dowodzi świeży fakt w Łodzi, gdzie na zebraniu prawyborców żydów zalecono jak najenergiczniejsze zwalczanie nawet kompromisowej listy wyborczej niemiecko-polskiej. Wobec tego przygotować się należy na możliwe niespodzianki wyborcze, o ile Polacy, rozdzieleni dziś między pięć partyj a zdekompletowani przez stronnictwa socyalne, nie pójdą zgodnie do urny wyborczej, a przedewszystkiem, jeśli nie pójdą tak licznie, jak żydzi. Dość powiedzieć, że na rozdanych po dziś dzień we wszystkich okręgach wyborczych w Warszawie 23.360 kart legitymacyjnych, dostało się samym żydom 12.230, czyli już połowa!

W pięciu okręgach wyborczych uzyskali już obecnie żydzi stanowczo przewagę; stanie się ona ogólną, jeśli ją osiągną jeszcze w dwu, gdzie procent ich duży wynosi 42% i 50% — jeśli oczywiście wyborcy chrześcijanie w dalszym ciągu nie bedą się zgłaszać po karty legitymacyjne, jak to się zdarzyło n. p. w okręgu VI, gdzie przez trzy dni nie zjawił się ani jeden wyborca chrześcijanin, lub w innych, gdzie w jednym dniu na 300 legitymacyj żydowskich, odebrali chrześcijanie zaledwo 10 lub 12. A pamiętać trzeba, że na 105.000 prawyborców warszawskich, jest 45.000 samych żydów.

Poza tym ruchem zaczyna Warszawa odzyskiwać wygląd swobodniejszy, choć stan wojenny niezniesiony. Coraz więcej spotyka się uwolnionych z więzień, choć amnestya nieogłoszona. Ośmiela się też z dnia na dzień i kolportaż pism, choć zakaz jego niezniesiony, a tylko miniaturowo mały ruch budowlany świadczy, że daleko do normalnych warunków. Przeciwnie, nie brak przepowiedni i horoskopów bardzo nie obiecujących, zwłaszcza że ogólnie nie wierzy jeszcze nikt w trwałość Dumy, o czem rozstrzygnie zaraz pierwsza przysięga, odbierana od posłów. W dalszym już ciągu snują się kombinacye nowej nawały rewolucyjnej, nowych strejków kolejowych i ogólnych, nowych zaburzeń i niepokojów, czego drobnym zwiastunem są pierwsze echa rozpoczynających się już w powiatach błońskim i sochaczewskim strejków rolnych. Świeżo zaznaczyły się one w powiecie grojeckim w Jaktorowie, Bierniewicach, Bożej Woli, w Wilanowie u hr. Branickiego, na razie jeszcze łagodnie, z różnem powodzeniem, a ruchy te przeplatają ze swej strony zacietrzewieni mankietnicy, którzy w jednym wypadku doczekali się nawet osłony bagnetów, mianowicie we wsi Kołacinku, gdzie w obronie osaczonego na probostwie Maryawity, ks. Puławy, aresztowano 18 prawowiernych.

Grot.

Zjazd burmistrzów małych miast.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy").

Lwów, 19 kwietnia.

Dzisiaj odbył się u nas zjazd burmistrzów małych miast. Na 131 miast, reprezentowanych było tylko 33, przybyli mianowicie pp.: Ragner z Żurawna, Markowski komisarz rządowy z Kut, Dobrowolski komisarz rządowy z Budzanowa, Frenkel z Ustrzyk, Rogada ze Starego Sambora, Kozłowski z Baranowa, Sokalski z Piwnicznej, Metanomski z Komarna, Popkiewicz z Radymna, Skorupski z Niemirowa, Rastoński z Buska, Świtalski z Przeworska, dr Kotłowski z Doliny, Manasterski z Rohatyna, Paar z Jaworowa, Hessel z Peczeniżyna, dr Ehrlich ze Skałatu, Kruh ze Zbaraża, dr Howorka z Tłumacza, dr Gabryszewski z Bóbrki, Strisower, reprezentant magistratu Jarosławia, Wołoszczuk z Tyśmienicy, Łuszczyński z Chodorowa, Marin z Brzozowa, Stojałowski ze Stryja, Stern z Buczacza, Pasternak z Sędziszowa, Torczyński z Dobromila, dr Nimhin ze Stanisławowa, Jabłoński z Mościsk, Ryziewicz z Rawy Ruskiej. Przybyli też na zjazd posłowie: Grek, Małachowski, Stwiertnia Byk i Rutowski. Wiec zagaił burmistrz Rawy Ruskiej p. Ryzewicz i on też został wybrany przewodniczącym zjazdu. Zastępcą jego wybrano p. Jabłońskiego z Mościsk, sekretarzami dra Blutreicha z Zaleszczyk i Kruha ze Zbaraża.

Zdawało się, że zjazd zajmie stanowisko szczerze demokratyczne, zgłoszoną bowiem została rezolucya, oświadczająca się za reformą wyborczą, opartą na powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawie głosowania. — Rezolucyę tę zgłosił burmistrz Skałatu, dr Ehrlich, który przedstawił konieczność, aby mniejsze miasta oświadczyły się za reformą wyborczą. Zbijał on zarzuty, podniesione przeciw reformie wyborczej, a mianowicie, jakoby polskiemu stanowi posiadania groziło niebezpieczeństwo, jakoby górę wziąć miały żywioły przewrotowe i t. p. Mowca udowadniał przykładami, iż zarzuty te są nieuzasadnione, skonstatował przytem, że na Podolu od sześciu lat nie słyszano żadnego sprawozdania poselskiego, wyborcy nie wiedzą, co posłowie robią i czy wogóle troszczą się o ich los i interesy, że w Kole polskiem jest wielu takich posłów, którzy albo nie chcą, albo nie umieją nic robić na stanowisku poselskiem.

Nad rezolucyą dra Ehrlicha rozwinęła się żywa dyskusya. Dr Gabryszewski z Bóbrki nazwał wywody dra Ehrlicha optymistycznemi; dr Howorka z Tłumacza nazwał protest przeciw projektowanej reformie „obowiązkiem narodowym"; Stern z Buczacza radził wybrać komisyę, którаby zmodyfikowała (uśmierciła. Przyp. koresp.) wniosek dra Ehrlicha; p. Popkiewicz z Radymna poparł myśl p. Sterna, przyczem podniesionym głosem wołał: „trzymajmy się Koła polskiego, trzymajmy się hr. Dzieduszyckiego i Głąbińskiego, bo oni jedynie „gorliwie" pracują; każą nam iść do Greka, ale niech nas Pan Bóg broni od Greka".

P. Markowski, komisarz rządowy z Kut, oświadczył się za projektem rządowym, dodając, że głównem dążeniem powinno być żądanie powiększenia liczby mandatów dla Galicyi. — P. Paar z Jaworowa oświadczył się za wyłączeniem miast z mięszanych okręgów wyborczych. Poseł Małachowski wyłuszczył stanowisko lewicy Koła polskiego.

Poseł Grek oświadczył, że spodziewał się bardziej demokratycznego przebiegu dyskusyi nad tak ważną sprawą i radził, aby dziś wobec faktu dokonanego, wszystkie usiłowania i starania skierować w celu ratowania resztek, t. j. aby nadwyżka mandatów, jakie rząd doda Galicyi, przydzieloną została miastom. Nazwał optymizmem twierdzenie, że większość Koła polskiego zgodzi się na to, ażeby nadwyżkę mandatów oddać miastom. Dał też ciętą odprawę westchnieniom p. Popkiewicza do hr. Dzieduszyckiego i Głąbińskiego, a w końcu przemawiał za rezolucyą dra Ehrlicha.

Po kilku jeszcze przemówieniach uchwalono wybrać komisyę, która miała uśmiercić rezolucye dra Ehrlicha. Do komisyi tej wybrani zostali: dr Gabryszewski, dr Howorka, dr Bluthreich, Ryziewicz, Hessel, Jabłoński i autor rezolucyi dr Ehrlich, a nadto posłowie dr Rutowski i dr Małachowski. Komisya ta odbyła posiedzenie po południu, a wieczorem przez usta dra Ehrlicha przedłożyła nieco zmodyfikowaną już rezolucyę tej treści:

„Zebrany wiec burmistrzów gmin miejskich, oświadczając się w zasadzie za reformą wyborczą na podstawie powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, zaznacza, że przeznaczona w projekcie rządowym dla Galicyi ilość 88 mandatów jest niewystarczającą dla kraju naszego i w najwyższym stopniu krzywdzącą i nie stoi w żadnym stosunku do rozdziału mandatów w innych krajach koronnych. Celem zabezpieczenia stanu posiadania narodowego i społecznego, tudzież celem zapewnienia ziszczenia kulturalnych i ekonomicznych potrzeb mieszkańców gmin miejskich, żąda wiec utworzenia dla gmin miejskich osobnych okręgów wyborczych i podwyższenia wogóle liczby okręgów miejskich co najmniej o 35. Wiec uznaje, że przyjęty w projekcie rządowym system okręgów wyborczych dwamandatowych jest niedostateczny, gdyż nie zabezpiecza interesów narodowych polskich".

Rezolucyę powyższą przyjęto po krótkiej dyskusyi jednomyślnie, poczem dyskutowano nad rozmaitemi sprawami, tyczącemi się miast.

P. Metanomski z Komarna poruszył sprawę rozszerzenia autonomii miast, lecz temat ten usunięto z pod dyskusyi.

Dr Ehrlich omawiał sprawę obszarów dworskich, istniejących w gminach miejskich. Proponował odnieść się w tym kierunku do Wydziału krajowego z żądaniem, aby ze względu na to, że właściciele dóbr tabularnych korzystają z wkładów, czynionych przez gminy miejskie na cele zdrowotne i t. d., Wydział krajowy wniósł do Sejmu projekt ustawy, nakładającej na właścicieli obszarów dworskich obowiązek opłacania na cele gminne dodatków do wszystkich podatków państwowych.

P. Stern podniósł, że najłatwiejszem rozwiązaniem tej kwestyi jest wystaranie się w Sejmie o przyznanie t. zw. „prawa miasta" tam, gdzie posiadłości dominikalne są włączone do obrębu gminy miejskiej.

P. Manasterski z Rohatyna zgłosił wnioski o poczynienie starania u Wydziału krajowego i w Sejmie, aby po roku 1910, po zniesieniu prawa propinacyi i opłat od piwa, wyjednał u władz zasiłki roczne dla tych miast, które nie posiadały na własność prawa propinacyi, jednakowoż ze źródeł dochodów propinacyjnych przy pobieraniu dodatków od gorących napojów i piwa, drogą kompromisu z dawnymi właścicielami praw propinacyjnych, a ostatecznie przez dzierżawę tego prawa od dyrekcyi propinacyjnej, dochody ze źródeł propinacyjnych czerpały, a z rokiem 1910 to źródło dochodów miasta stracą, dalej, aby dodatki gminne, uzyskiwane w myśl ustaw krajowych w odnośnych gminach miejskich od gorących napojów i konsumcyi piwa, po roku 1910 przejął kraj we własną administracyę i żeby opłaty te równorzędnie były wypośrodkowane przez komisye, ustanowić się mające dla ocenienia opłat szynkarskich, i żeby dodatki te opłacane bywały przez szynkarzy do kasy krajowej, a następnie oddawane zarządom odnośnych miast.

W dalszym ciągu powzięto uchwałę zawiązania stałego Związku 131 miast, którego organem wykonawczym będzie komisya, wybrana przed południem. Tej stałej komisyi polecono rozpatrzeć i ewentualnie załatwić wszystkie sprawy i wnioski, przedłożone na zjeździe, oraz wysłać do Koła polskiego, parlamentu i rządu memoryał w myśl uchwalonej przez zjazd rezolucyi.

Wkońcu ukonstytuowała się stała komisya Związku 131 miast, wybierając przewodniczącym dra Howorkę, zastępcą dra Gabryszewskiego, sekretarzem dra Ehrlicha.

T. Konczyński

Nad głębiami.

10 (Ciąg dalszy.)

III.

Kama wróciła z rodzicami do Warszawy. O Auguście nie pozwalała nikomu wspominać ani słowa. A jeżeli ktoś nieszczęśliwie poruszył tę strunę, wpadała w gniew, zamykała się w pokoju i godzinami całemi nie pokazywała się na oczy ani służbie, ani rodzicom, ani znajomym.

August obraził ją śmiertelnie. Przyzwyczajona do hołdów i do lekceważenia drugich, nie spodziewała się, ażeby ktoś, komu ona okazała swoją niełaskę, porzucił ją, jak zepsutą zabawkę, bez protestu, bez łez, a nawet gróźb.

Nieraz, kiedy zamknęła się w swoim pokoju, wyjmowała fotografię, która przedstawiała ją i Augusta w łódce kołyszących się na falach morskich. Płakała wtenczas ze złości, że w podobnej chwili dała się pochwycić i przykuć do znienawidzonej osoby Augusta.

— On ma taką samą fotografię — myślała z goryczą — i przechwalała się przed znajomymi swoją zdobyczą. Przecież trzeba nie mieć oczu, aby nie dostrzedz, jak wtenczas lgnęłam do niego. Położyłam rękę na tem samem wiośle, co on. Pochyliłam się nieznacznie ku niemu, ale mimo to, jak wyraźnie. Takiego samego kroju mam kaszkiet na głowie, jak on...

Załamała ręce w stawach.

— Bezczelny. Umyślnie wybrał taką chwilę, aby potem drwić ze mnie. Bezczelny! żeby tak mnie rzucić przy pierwszej lepszej sposobności! Czekał widocznie na to. Sam starał się mnie rozdrażnić, aby skorzystać z pierwszego słowa i gestu i uciec.

— Nie wróci już nigdy — mówiła do siebie, z nienawiścią patrząc przez okno.

Pilnie czytała dzienniki i przysłuchiwała się rozmowom w salonach, czy nie usłyszy jego nazwiska. Ale dzienniki pisały o wszystkiem, tylko nie o nim — w salonach opowiadano sobie tysiące plotek i wymieniano tysiące nazwisk, tylko nie jego.

Nie opuszczała ani jednego reunionu, ani jednego zebrania towarzyskiego, ani jednego koncertu, zahypnotyzowana myślą, że dowie się czegoś o nim.

— Z Warszawy do Krakowa — powtarzała sobie nieustannie — tak przecież niedaleko. Tylu mam znajomych, którzy muszą z nim spotykać się w Krakowie.

— Co ten nikczemnik porabia?

Ile razy wracała do domu zawiedziona w swych nadziejach, stawała się nieznośna dla otoczenia. Lada drobnostka wywoływała z jej strony zjadliwe, sarkastyczne uwagi. Wszystko, co chwalono, nicowała do szczętu. Chwilami zachowanie się jej miało cechy rozwijającej się choroby nerwowej.

Dostrzegła, że ojciec zaczyna przypatrywać się jej uporczywie i że matka śledzi ją na każdym kroku. Chociaż wiedziała, że robią to z troskliwości o jej zdrowie, nie mogła tego znieść.

— Kamo — szepnęła raz matka na koncercie Griega — pan Wiesław Gandorf kłania ci się z pierwszych rzędów.

— Dobrze — rzekła, lecz spojrzała umyślnie w odwrotną stronę i zadumała się.

— Kamo — za chwilę rzekł ojciec — pan Wiesław pyta ci się, jak spędziłaś lato nad morzem.

Oblał ją rumieniec. W tem pytaniu poczuła pchnięcie sztyletu. Spojrzała wyzywająco w oczy młodemu mężczyźnie, który już stał obok fotelu ojca i bawił go rozmową.

— Jak spędziłam lato? — rzekła.

— Tak — powtarzał uprzejmie pan Wiesław.

— Polowałam na rekiny — odpowiedziała z błyskiem zemsty w oczach — bardzo przyjemny sport, bo rekiny są małomówne i o nic nie lubią się pytać. Może dlatego, że nie znają Warszawiaków...

— Ale podobno rekiny lubią jeździć łódkami — odparł napadnięty — i mają wybitną skłonność do pozowania fotografom...

To mówiąc, zmrużył oczy, uśmiechnął się, ukłonił i odszedł lekko kołyszącym się krokiem.

— Widział naszą fotografię, — błysnęła jej myśl w głowie — kto mu ją pokazał? kto mu ją mógł pokazać?

— Muszę dowiedzieć się wszystkiego — powtarzała sobie w duszy przez cały koncert.

Kiedy wypełniono już program i tłumy publiczności poczęły cisnąć się do drzwi, Kama ociągała się długo z wyjściem, śledząc kroki Gandorfa. Bała się, że jej ucieknie i że straci sposobność, na którą tak długo czekała.

— Chodźmy już Kamo — prosiła ją matka.

— Niech mama patrzy, co się dzieje przy wyjściu. Pomną mi suknię.

Gandorf zbliżał się ku niej miękkim, posuwistym krokiem. Uśmiech ironiczny zjawił się na jego ustach, kiedy dostrzegł wyniosłą postać Kamy, bijącej blaskiem młodości.

— Trujący narcyz — pomyślał.

Kama zręcznie zebrała suknię i w ostatniej chwili, kiedy w ukłonach przechodził koło nich, znalazła się koło niego.

— Gniew na mnie mecenasie? — zapytała, uśmiechając się swobodnie i bardzo przyjaźnie, szeleszcząc wspaniałą suknią.

Dreszcz rozkoszy przebiegł Gandorfa od stóp do głów. Spokorniał natychmiast.

— Ktoby śmiał gniewać się na bóstwo — szepnął, starając się dotknąć ramieniem jej obnażonego ramienia. Nie broniła mu tego. Było jej to najzupełniej obojętne.

— Gdybym miał dwadzieścia par oczu, — rzekł po chwili, mieniąc się cały pod wzrokiem Kamy — i tak mógłbym oślepnąć, patrząc na panią.

— Zbliska wystarczy panu jedna para ócz — odezwała się przyjaźnie, wesoło.

— Synogarlica z piekła rodem — mruknął do siebie.

— A gdzie pan widział te rekiny na łódce? — zapytała nagle, kiedy topił oczy w jej ustach i szyi.

— Hahaha — zaśmiał się, robiąc tajemniczą minę.

— Jakże panu podobała się nasza fotografia? — poprawiła się natychmiast, akcentując słowo „nasza".

Gandorf stropił się.

— O jakiej pani mówi fotografii? — rzucił pytanie, aby zyskać na czasie.

— O mojej i pana Augusta Tarowicza — odparła niedbale.

Spojrzał jej w oczy przenikliwie, przeciągle. Czuł, że go pobiła na głowę.

— Mecenasie, trybunał nie czyha na pańską odpowiedź, aby skazać zbrodniarza na karę śmierci — mówiła swobodnie, śmiejąc się, — wracamy z koncertu Griega i bawimy się wspomnieniami. Zatem?

Wytężyła całą siłę woli, aby nie dopuścić do skurczu ust. Siadała do karety z ojcem i z matką i już powóz miał ruszyć, kiedy powtórzyła ze ślicznym grymasem ust:

— Zatem skrytobójczy mecenasie...

— Hahaha — roześmiał się — pokazywał mi tę fotografię doktor Sobica. Pani go zna dobrze. Nie mnie, ale jemu należy się słusznie ów przydomek skrytobójczego. Kolega to szkolny pana Augusta Tarowicza.

— Dziękuję mecenasowi — rzekła Kama i zaraz zawołała — Michale jedziemy.

(C. d. n.)

Katastrofa w Ameryce.

Luźne obrazki.

Czasami dzieci stawiają domki z kart. Ktoś lekko trąci o stół, albo nawet przechodząc, wywoła słaby prąd powietrza i oto owe domki przewracają się w jednej chwili. Banalne, pospolite, wytarte, aż do przesytu zużyte porównanie — a jednakże w tym wypadku jedynie może trafne. San Francisco runęło, jak domek z kart. I poco zresztą silić się na porównania, jeżeli wszystko wyda się bladem wobec tej katastrofy. Przeraża jej ogrom, a jeszcze więcej zadziwia szybkość, z jaką dzieło zniszczenia zostało dokonanem. Ziemia poruszała się, jak zadyszana pierś ludzka, a fale morza przewalały się, jakby w naczyniu gwałtownie poruszanem. Padały gmachy ze stali na lądzie, tonęły pancerniki na morzu, jak puste łupiny orzecha. I podobnie, jak niema takiego przyrządu fotograficznego, któryby z wielkiego oddalenia zdołał pochwycić naprzykład obraz całych Tatr, tak w mózgu ludzkim nie może pomieścić się obraz katastrofy tak odległej, a mimo to wstrząsającej swym ogromem.

Korespondent „New Jork Journalu", naoczny świadek katastrofy, podaje szczegóły z pierwszych jej chwil: „Pośród gruzów siedzę tutaj obok telegrafisty i piszę niniejsze sprawozdanie. Miasto było wstrząsane to w tą, to w ową stronę, jak pióro przez wiatr. Zdawało się przez chwilę, jak gdyby ziemia zapaść się miała, potem budynki nagle podskakiwały w górę, jak balony, a następnie znowu ziemia opadała głęboko, wywołując we mnie uczucie, jakiego nigdy nie doznał żaden śmiertelnik. Jak topole wśród burzy chwiały się wszystkie budynki. W trzy minuty później San Francisco stało się wielkim stosem gruzów, a zaraz powstały pożary, ażeby zniszczyć to, co pozostało jeszcze po trzęsieniu ziemi. Miałem wrażenie, że równocześnie wybuchnęły niezliczone pożogi, pędzące przez południową część miasta, a następnie wzdłuż linii od strony morza, niszcząc w przeciągu jednej godziny domy wartości 20 milionów dolarów (100 milionów koron).

„Katastrofa spadła jak błyskawica z jasnego nieba. Wtorek był idealnym dniem wiosny kalifornijskiej, jasny, przejrzysty, z lekkim wiatrem i cudownym zachodem słońca. Noc, która nastąpiła po tym dniu, była cicha i łagodna. Sale teatralne wypełniła bogata publiczność złotego wschodu. Po przedstawieniu „Carmen" w Operze w hotelach i restauracyach bawiło się towarzystwo, rozradowane aż do zapomnienia. Nie upłynęło zbyt wiele czasu, gdy po tych scenach wesołości podniosły się okrzyki przerażenia.

„Stałem na głównym bulwarze, gdy ziemia chwiać się zaczęła. Myśleliśmy z początku, że to drobnostka. Ale oto zaczęły spadać szczyty domów, a z łoskotem rozpryskujących się kawałów murów mięszały się krzyki rannych. A potem przychodziło owo straszliwe opadanie i wznoszenie się i znowu opadanie ziemi, wobec którego byłem bezradnym atomem pośród wiru, zapowiadającego koniec wszelkich rzeczy. Pisząc to, muszę otrząsać się jakby po głębokiem omdleniu. I gdy siedzę tutaj, chwieje się skutkiem ponownych wstrząśnień ziemi gmach urzędu pocztowego, niby maszt okrętowy podczas burzy.

„Kobiety wśród histerycznych ataków i mężczyźni daremnie usiłują wysyłać depesze i wszyscy oczekujemy śmierci, bezradni i zrezygnowani. Na ulicach widać grupy ludzi, modlących się na klęczkach; kobiety, oszalałe z rozpaczy, biegają po ulicach, szukając krewnych; porwane przewody elektryczne, przez które jeszcze prąd przebiega, leżą na bruku i zabijają przechodniów".

Oto opis dziennikarza na placu zniszczenia, opis wymowny samemi faktami. Właściwie katastrofa trwała w całości około 3 godzin i rozpoczęła się według czasu miejscowego rano o godzinie 5 minut 13 silnem drżeniem ziemi, trwającem bez przerwy 10 minut. W czasie od godziny 5 minut 18 do godziny 5 minut 21 drżenie zamieniło się w konwulsyjne rzuty. Aż poza godzinę 8 w rozmaitych przerwach powtarzały się słabsze wstrząśnienia. Po ostatniem trzęsieniu ziemi w r. 1868 powstał w San Francisco specyalny przemysł budowlany, celem stawiania domów o ile możności odpornych na wstrząśnienia. Ratusz w San Francisco został w ten sposób zbudowany. Gmach ten, należący do najpiękniejszych w Ameryce, wznoszony przez 25 lat na potężnym pokładzie betonu, który sam kosztował 7 milionów koron, nie ostał się wobec wstrząśnień ziemi i runął, jak wszystkie inne wzorowo budowane gmachy.

Pierwsza wiadomość, że w San Francisco musiała zdarzyć się jakaś katastrofa, powstała na tej podstawie, że nagle przestał funkcyonować własny drut telegraficzny, który posiada nowojorski dziennik „The American" dla bezpośredniej komunikacyi z dziennikiem „Examiner" w San Francisco, należącym do kartelu. Połączenie to odmówiło nagle służby, z próby połączenia się inną drogą z San Francisco, spełzły na niczem. Natomiast po 3 godzinach, drogą na Los Angelos, nadeszły doniesienia, że skutkiem trzęsienia ziemi San Francisco utraciło połączenie telegraficzne. Tymczasem, pomimo to, udało się przez pewien czas utrzymać telegraficzne połączenie z Chicago za pomocą przyrządów, które ocalały w budynku pocztowym, na pół rozwalonym, i grożącym każdej chwili, że runie do reszty.

Pewien telegrafista, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo i nie troszcząc się o to, że wszyscy w dzikim popłochu opuścili budynek, pozostał przy swoim aparacie i wysyłał wiadomości, które następnie rozbiegły się po całym świecie. Około godziny 7 rano, a więc w 2 godziny po wybuchu katastrofy, dalszy pobyt przy aparacie stał się już stanowczo niemożliwy, i bohaterski telegrafista wysłał do Chicago sygnał „Nr 73", który oznacza: „Najlepsze pozdrowienie. Żegnaj!" Do tego sygnału dodał uwagę: „Opuszczam biuro, gdyż otrzymuję co kilka minut wstrząśnienie. Chodzi po prostu o życie". I dopiero wtedy opuścił stanowisko.

Uwagi naukowe.

„Neue Freie Presse" ogłasza zajmujące uwagi, które wobec jej redaktora wypowiedział pewien wybitny geograf o katastrofie w Ameryce.

Zajmującą jest rzeczą — mówił uczony, którego nazwiska dziennik nie podaje — porównać czas trzęsienia ziemi w San Francisco z czasem, zanotowanym przez nasze stacye dla obserwowania wstrząśnień ziemi. Nowojorskie telegramy biura Reutera podają godzinę 5 rano, jako czas pierwszego trzęsienia ziemi, trwającego trzy minuty. Obserwatoryum w Lublanie zapisuje po południu o godz. 2 m. 25 s. 33 początek bardzo dalekiego wstrząśnienia. Główne uderzenia w grupie podłużnych falowań zanotowano o g. 2 m. 59 s. 52. Dopiero o godz. 5 popołudniu nastąpił normalny spokój w przyrządach. Oddalenie ogniska oznaczono na 10.000 kilometrów.

San Francisco leży pod 122 stopniem i 30 minut zachodniej długości od Greenwich. Wiedeń, mający wobec Lublany tylko kilka minut różnicy w czasie, leży pod $16^1/_3{}^0$ wschodniej długości od Greenwich. Różnica w czasie wynosi 4 minuty na stopień, a więc między Wiedniem a San Francisco 556 minut czasu, albo okrągło $9^1/_4$ godziny. Jeżeli więc trzęsienie ziemi nastąpiło w San Francisco po godz. 5 rano, było u nas po $^1/_4 3$ po południu. Jeżeli uwzględnimy czas przewodu wstrząśnienia za pośrednictwem ziemi, to czas w San Francisco zgadzałby się z zapiskami w Lublanie (g. 2 m. 25).

Równie trafnem jest ogólne obliczenie odległości ogniska. 139 stopni jest więcej, niż $^1/_3$ obwodu ziemi, który wynosi 40.000 kilometrów. Dla równika rzeczywista odległość wynosiłaby około 15.000 kilometrów, ponieważ atoli San Francisco i Lublana leżą na północ od równika, odpowiada obliczenie na 10.000 kilometrów rzeczywistości.

W telegramie lublańskim wpada w oko tylko uwaga, że pierwsze wahania się przyrządów wskazywały kierunek południowo-wschodni. Z jednego punktu ziemi idzie trzęsienie wprawdzie równocześnie na obie strony, ale równie czas wybuchu, jakoteż i różnica w zegarach pozwala tylko na wniosek, że fale wstrząśnienia szły od zachodu. Gdybyśmy nawet przyjęli czas przewodu fal za pośrednictwem ziemi na zero i przyjęcie impulsów od wschodu (przez ocean Spokojny, Azyę i Rosyę. Przyp. Red.), uważali za równoczesne z przyjściem tych fal od zachodu, to pozostaje fakt odległości 10.000 kilometrów. Od wschodu odległość wynosiłaby 30.000 kilometrów. A ponieważ przewodzenie wstrząśnienia za pośrednictwem ziemi wymaga pewnego czasu, więc fala wstrząśnień, idąca z San Francisco na wschód, a przychodząca do Lublany od zachodu, przyszła wcześniej, niż fala, idąca z San Francisco na zachód, a mogąca przyjść do Lublany od wschodu, względnie południowego wschodu.

Autor tych uwag sądzi, że trzęsienie ziemi w San Francisco prawdopodobnie wcale nie ma związku z wybuchem Wezuwiusza, a zdanie to potwierdza w „Neue Freie Presse" pewien wybitny geolog.

W San Francisco i okolicy.

Po katastrofie trzęsienia ziemi nastąpiła równie straszna katastrofa pożaru. Jeżeli sprawdzi się doniesienie z Oaklandu, **to niema nadziei uratowania jakiejkolwiek dzielnicy miasta**, z którego ludność tłumnie ucieka. Generał Fouston zawiadomił rząd w Waszyngtonie, że miasto jest właściwie już zniszczone. W ciągu nocy pożar przeniósł się na t. zw. „dzielnicę milionerów". Wśród ludności panuje ogromna panika. Mieszkańcy uciekają z domów, zabierając, co się da wynieść i chronią się w ogrodach i na placach publicznych. Wszystkie teatry zniszczone. Straty w ludziach prawdopodobnie nigdy nie dadzą się dokładnie obliczyć, ponieważ setki ludzi znalazło śmierć w płomieniach. Dzielnica azyatycka jest zniszczona. Także kościół i instytut Jezuitów im. św. Ignacego, który kosztował 2 miliony dolarów, uległ zniszczeniu. Według telegramu, otrzymanego przez „Berliner Zeitung" z Filadelfii, dotąd skonstatowano w San Francisco **3.000 trupów**. Miasto cało jeszcze w płomieniach. Ponieważ wodociągi nie funkcyonują, wysadzono dynamitem w powietrze całe połacie, aby w ten sposób przeszkodzić rozszerzaniu się pożaru. Szkoda materyalna wynosi setki milionów. Telegraf funkcyonuje tylko wzdłuż wybrzeży, panika trwa ciągle, mieszkańcy żyją w ustawicznej trwodze, że katastrofa się powtórzy.

Około 200.000 ludzi jest bez dachu, a zapasy żywności są bardzo małe. W parkach miejskich tysiące ludzi śpi na ziemi, pilnując uratowanego mienia. Nikt nie ma odwagi wracać do ocalałych domów. Dzienniki nie mogły wyjść z powodu braku siły elektrycznej do motorów. Jedna tylko gazeta wyszła. Gmachy przepełnione zabitymi i rannymi. Miasto, zacząwszy od portu, przedstawia się jak jedno morze płomieni. Okręty w porcie ocalały podobno.

Z okolicy San Francisco nadchodzą równie smutne wiadomości. W Santa Cruz liczba zabitych ma być bardzo znaczna. Jak dalej słychać, w Santa Rosa zginęło **200 ludzi**, a 10.000 pozostało bez dachu. Z pod gruzów domu obłąkanych w Agnes **wydobyto 120 trupów**; jak sądzą, pod gruzami znajduje się jeszcze **150 ludzi**. Także miasta Napa, Vallejo i wszystkie inne nad zatoką San Francisco zostały uszkodzone przez trzęsienie ziemi. Z Paolo Alto donoszą, że uniwersytet, założony przez Stramforda, uległ zupełnemu zniszczeniu.

Akcya ratunkowa.

Do San Francisco wysłano dwa pułki wojska dla ochrony mienia mieszkańców, którzy podczas pożaru wszystko powyrzucali na ulice. Burmistrz San Francisko zorganizował komitet i zarządził, by piekarnie i mleczarnie rozdzielały środki żywności między bezdomnych. Jak słychać, około 80 towarzystw asekuracyjnych postanowiło ubezpieczonym u nich mieszkańcom San Francisca wypłacić pełną sumę ubezpieczeń i nie czynić różnicy między szkodą z pożaru i trzęsienia. Telegram z Chicago donosi, że suma, jaką towarzystwa asekuracyjne będą musiały wypłacić za szkody wyrządzone przez pożar w San Francisco, wynosi około 250 milionów dolarów. Burmistrze ze wszystkich stron kraju ofiarowali pomoc dla dotkniętych katastrofą. Szef sztabu generalnego Bell zarządził jak najszybsze wysłanie z rozmaitych portów środków ratunkowych do San Francisco. Senat uchwalił na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi w Kalifornii 500.000 dolarów. Objawy współczucia napływają ze wszystkich państw.

Kronika.

Kraków, 20 kwietnia.

Zjazd Rejowski w Krakowie. Zjazd Rejowski, który miał się odbyć pod koniec przeszłego roku, został — jak wiadomo — w ostatniej chwili odroczony, głównie z powodu ówczesnego wyjątkowego położenia ludności polskiej pod zaborem rosyjskim. Obecnie powziął komitet Rejowski stanowczą uchwałę w sprawie terminu zjazdu. Odbędzie się on w Krakowie, nieodwołalnie w czasie od 1 do 4 lipca bieżącego roku. Zaproszenia imienne, rozesłane w jesieni przeszłego roku, zachowały swą ważność i upoważniają zaproszonych do zgłaszania się po karty uczestnictwa w zjeździe tegorocznym, które za opłatą wkładki 10 koron wydawać będzie sekretarz komitetu prof. Uniw. Jagiel. dr. Wiktor Czermak (Kraków, ul. Graniczna, nr 7, II p.). Pożądane są jaknajwcześniejsze wpisy. Program szczegółowy zjazdu będzie ogłoszony w początkach czerwca.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Czł. K. Potkański: „Studya nad średniowiecznem osadnictwem Polski. Rozmieszczenie osad na obszarze Małopolski". Czł. B. Ulanowski: „Historya prawa węgierskiego w stosunku do prawa polskiego".

I. Wielki Festyn na cele „Domu zdrowia" w Zakopanem, urządzony przez Tow. „Bratnia Pomoc polskiej kształcącej się młodzieży", odbędzie się w niedzielę d. 22 b. m. w miejskim parku dra Jordana. Program urozmaicony mnóstwem niespodzianek. Z festynem połączony jest koncert pełnej orkiestry 13 p. p. i orkiestry mandolinistów pod kier. p. Senowskiego. Komitet akademicki dołożył starań, żeby festyn wypadł jaknajwspanialej. Wieczorem park zostanie oświetlony lampionami i ogniami bengalskimi. Początek festynu o godz. $2^1/_2$ po południu.

T. S. L. Staraniem Koła im. J. Słowackiego T. S. L. odbędą się następujące odczyty w lokalu „Eleuteryi" (Rynek główny 17, II p.): dnia 21 bm. o godz. 6 wieczór p. G. Baumfelda p. t. Mieczysław Romanowski, poeta-powstaniec; dnia 28 bm. p. Wł. Korycki p. t. Humor Słowackiego; 5 maja p. dr Stępowskiego p. t. Nowe drogi pracy oświatowej u obcych i u nas; 12 maja p. J. Strokowej p. t. O obowiązku pracy nad oświatą ludu.

Cena miejsc: krzesło 60 hal., wstęp 20 hal. Bilety wcześniej nabywać można w wypożyczalni T. S. L. (Szczepańska 7, II p.). w księgarni K. Wojnara (Szewska) i w księgarni A. Krzyżanowskiego (Rynek główny, linia A-B), w dni odczytów przy wejściu na salę.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przewodnictwem II wiceprezydenta miasta p. Sarego. Oprócz załatwienia wielu spraw, uchwalono uporządkować i wybrukować plac koło kościoła Bożego Miłosierdzia. Kościółek ten, jak wiadomo, został niedawno odrestaurowany.

Uszkodzenie wodociągu. Miejskie biuro wodociągowe w Krakowie komunikuje nam, że wszelkie usterki w sieci rur wodociągu zostały już naprawione i wodociąg funkcyonuje najzupełniej prawidłowo. Dzisiaj w nocy nastąpi w całem mieście ogólne płukanie wszystkich rur, po którem to przepłukaniu woda będzie zupełnie czysta.

Wędrowne ptaki. Z nastaniem wiosny zaczął się znów na wielką skalę ruch wychodźczy — a dworce kolei, między innemi i krakowski, oblężone są przez tłumy młodych emigrantów, dążących za chlebem bądź do Niemiec na roboty rolne, bądź do Ameryki. Policya na krakowskim dworcu czuwa jednak, by nie emigrowali ci, którzy nie posiadają odpowiednich legitymacyj i funduszów; wczoraj też przytrzymano 10 młodych parobków, pochodzących z kilku powiatów wschodniej Galicyi, udających się do Ameryki, którzy jednak nietylko że nie mieli funduszów na drogę, ale byli wszyscy w wieku popisowym.

Fałszywe ruble w Krakowie. Policya aresztowała wczoraj Stanisława Gawła, woźnicę u obywatela Ol. w Sielcu, w Królestwie Polskiem, który przyjeżdżając z państwem Ol. do Krakowa, zmieniał tu i puszczał w obieg fałszywe ruble, oraz drobniejszą monetę rosyjską. Policya tutejsza prowadzi więc z Gawłem śledztwo, czy zmieniał on pieniądze ze świadomością, że są fałszywe, czy też sam padł ofiarą niesumiennych ludzi.

O zamordowanie Kollasówny. W dalszym ciągu wczorajszej i podczas dzisiejszej rozprawy karnej przeciw Wrońskiemu, po przesłuchaniu oskarżonego, przystąpił przewodniczący do przesłuchania świadków. Dzielą się oni na dwie grupy: jedni świadczący odnośnie do sprawy zhańbienia przez podsądnego małoletnich dziewcząt, drudzy na szczegóły odnoszące się do zamordowania Kollasówny. Zeznania tych pierwszych świadków, małych dziewczynek, ogromnie obciążyły oskarżonego, gdyż stwierdziły, że Wroński nietylko miał z niemi występne stosunki, do których skłaniał je pieniądzmi i cukierkami, ale zmuszał je do uległości groźbą zabicia wydobywanym z kieszeni nożem. Zeznaniom tym Wroński przeczy, fakty zhańbienia zaś tłumaczy opilstwem. Między innemi składała zeznania matka zamordowanej Maryi Kollasówny, która pod przysięgą zeznała, że jej córka była dziewczynką wesołą, dobrą, posłuszną. Owego wieczoru koło godziny 5 wysłana została Mania przez lokatorkę Müllerową z kiszkami do męża na Rynek podgórski. Od tego czasu więcej nie wróciła. Przez całą noc szukali jej rodzice i dopiero nad ranem znaleziono jej zwłoki w Ludwinowie nad rzeczką Wilgą.

Gdyby dzisiaj do popołudnia zdołano przesłuchać wszystkich świadków, rozprawa mogłaby się skończyć dzisiaj wieczór, w przeciwnym razie rozprawa zostanie odroczoną do jutra, a wyrok zapaść może koło południa.

Kradzież u starosty w Brzesku. Dzisiaj w dalszym ciągu toczyła się rozprawa przeciw 9 oskarżonym w głośnej sprawie kradzieży u starosty w Brzesku, p. Trzaskowskiego. Przed trybunałem przesunęła się galerya świadków, między którymi stanęli odsiadujący już więzienie główni sprawcy kradzieży, Michał Rabiarz i Józef Urbańczyk. — Sprawa jest charakterystyczna, gdyż daje dosadny obraz niedbalstwa władz bezpieczeństwa na prowincyi, w oczach której to władzy banda wyrobników, żydów szynkarzy i fiakrów zmienia i gubi tysiączki, rozrzuca setki, trwoni garściami pieniądze po szynkach i szpelunkach, a nikt na to nie zwraca uwagi.

Rozprawa skończy się prawdopodobnie dzisiaj wieczór.

Z Oświęcima piszą nam: W sobotę 21 b. m. w sali hotelu Herza odbędzie się staraniem Sokoła wieczornica, na której wykonane będą ćwiczenia członków Sokoła i dziatwy szkolnej. Po wieczornicy odbędzie się uroczystość „święconego".

Groźny pożar Od jednego z obywateli Oświęcima otrzymujemy kilka szczegółów o ratunku podczas pożaru w Babicach (gdzie spaliło się 14 b. m. 47 domów). Otóż przy pożarze niosło pomoc przeszło 66 strażaków z prawdziwie bohaterską odwagą. Z samego miasta Oświęcima przybyła na miejsce katastrofy straż ochotnicza z dwoma sikawkami pod wodzą swego komendanta p. Stankiewicza — kolej Północna przysłała również z pomocą, posyłając sikawkę pod kierunkiem nadinżyniera p. Młynarskiego, dalej była czynną miejscowa sikawka gminy Babice i wreszcie straże ochotnicze wraz z sikawkami z Bobrka i Nowego Bierunia z Górnego Śląska. Nakoniec wypada wspomnieć z pełnem uznaniem o ochotniczej straży pożarnej fabryki śrub w Brzesince, która przybyła z 2 sikawkami: ręczną i parową. Straż ta doskonale zorganizowana pod komendą dyrektora wspomnianej fabryki, inżyniera p. Weishana, pracowała bez przerwy przez siedm godzin. Ratunek był energicznym i dlatego uratowano resztę wsi od zupełnej pogorzeli. Zadziwiającym był u tutejszej ludności brak poczucia samoobrony; w czasie, gdy pożar najbardziej szalał, niektórzy włościanie, zamiast ratować sprzęty i bydło, biegali z obrazami w rękach, zostawiając dobytek na pastwę płomieni; okoliczni zaś włościanie, którzy tu przybyli, zachowali się dosyć biernie.

Tarnów, 19 kwietnia. Dnia 16 b. m. zmarł tu adwokat dr Stanisław Tokarz, urodzony w r. 1840. Jako słuchacz uniwersytetu krakowskiego wstąpił w r. 1863 do żuawów Rochebruna i walczył w oddziale Kurowskiego pod Miechowem. Po uwolnieniu z więzienia politycznego i ukończeniu studyów obrał sobie zawód adwokacki. Kancelaryę adwokacką prowadził przez lat 35, był ostatnim prezesem tarnowskiej Izby adwokatów i przez długie lata radnym m. Tarnowa.

Wydział powiatowej Kasy oszczędności w Tarnowie odbył posiedzenie przed świętami. Dyrekcya złożyła sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Według sprawozdania z końcem roku 1905 wkładki na 14.481 książeczkach wynosiły 3,530.345·26 koron, a ponieważ wycofane wkładki wyniosły kor. 4,267.443·68, przeto w porównaniu z r. 1904 włożono wkładek mniej o 350.833·49 koron. Ogólny obrót kasowy tak w przychodach, jak w rozchodach wynosił 23,546.622·15 kor., w przecięciu dziennie 64.511 koron. Pożyczki hipoteczne wynoszą koron 6,745.134·08, wzrosły zatem w porównaniu z rokiem ubiegłym o 696.665·68 koron. Portfel wekslowy liczył dnia 31 grudnia 1905 r. sztuk 2983. Z tego bieżących weksli było sztuk 2873, protestowanych 111. W porównaniu z rokiem ubiegłym było weksli więcej o 157 sztuk. W ciągu r. 1905 eskontowano weksli za 3,543.563 koron, spłacono zaś w tym czasie za 3,431.678·05 kor.; pozostało w portfelu za 853.408·48 koron, o 80.626·48 kor. więcej niż w roku ubiegłym. Stan papierów publicznych w funduszu obrotowym wynosi wart. im. 1,182.000 koron. Czysty zysk ze wszystkich funduszów instytucyi wynosi w r. 1905 łącznie koron 88.802·03. Fundusz rezerwowy Kasy wynosi koron 495.614·19. W r. 1905 wypłacono dla różnych instytucyj, oraz na cele humanitarne ogólną kwotę 44.896·13 koron. Sprawozdanie dyrekcyi przyjęto do wiadomości. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono dyrekcyi i odpowiedzialnym urzędnikom absolutoryum.

Koń spalony w wozie kolejowym. Donoszą ze Skałatu: W wielką sobotę około godziny 9 wieczór zapalił się na dworcu kolejowym wóz tapicerowany, w którym znajdował się kosztowny młody koń, zakupiony przez porucznika ułanów p. Michejdę ze Lwowa. Koń ten zostawał pod opieką ułana Nowaka, który w chwili wybuchu ognia znajdował się w wozie. Płomienie — a zajęła się słoma pod koniem — buchły tak nagle, że o ratowaniu konia nie było mowy, zaledwie silnie poparzony Nowak zdołał uratować się wyskakując z wozu, który przy pomocy maszyny pociągowej wywieziono torem z obrębu stacyi, gdzie spłonął aż do kół i osi. Koń, wartości około 2000 koron, spalił się na popiół. Przyczyna pożaru na razie nie została stwierdzona.

Pożar Śniatyna. Wczoraj o godz. 11 rano wybuchł tu groźny pożar w dzielnicy żydowskiej i szerzył się tak szybko, że do godziny 8 minut 30 wieczorem spłonęło przeszło 150 domów mieszkalnych i 180 budynków gospodarskich, przeważnie należących do rolników. Ratunek z powodu długotrwałej posuchy, braku wody i silnego wiatru był prawie niemożliwy. O godzinie 7 wieczorem, dzięki energicznej akcyi ratunkowej pożar częściowo zlokalizowano. Paliła się jeszcze na przedmieściu reszta pozostałych domów rolników. Około 1.500 osób bez dachu i chleba w rozpaczy tuła się po mieście. Szkodę oceniają na razie na przeszło pół miliona. Była ona w przeważnej części ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

W sprawie zajść w Ladzkiem wygotowała już stanisławowska prokuratorya akt oskarżenia. Odnosi się on do 19 obwinionych, z których 13 pozostaje jeszcze w areszcie śledczym (w tem 2 kobiety) — 6 zaś odpowiadać będzie z wolnej stopy, między nimi także i ks. Korostyl. Główne oskarżenie oparto na § 81 u. k. o zbrodnię gwałtu publicznego, która pociąga za sobą karę ciężkiego więzienia od roku do 5 lat. Do kilku zastosowano § 81 u. k. podlegający karze ciężkiego więzienia od 6 miesięcy do 1 roku, do trzech zaś § 283 u. k. o karze zwykłego więzienia od 1 tygodnia do miesiąca. — Prokurator wnosi zawezwanie 47 świadków i odczytanie zeznań innych 11 osób. Sprawa idzie przed zwykły trybunał karny, gdyby zastosowano przestępstwo z innego § u. k. rozstrzygałaby ława przysięgłych. — Prócz 4 osób, które padły trupem w Ladzkiem w sam dzień zaburzeń, zmarła onegdaj w stanisławowskim szpitalu piąta ofiara, zarobnik Fed' Nedilskij, trafiony kulą w nogę — z tyłu.

Z Brzeżan piszą nam: Staraniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych mają się rozpocząć w Brzeżanach powszechne wykłady dla publiczności z dziedziny społecznej, nauki i sztuki. Pierwsze wykłady wygłoszą: dyrektor gimnazyum p. Frąckiewicz, radca Rojecki, profesorzy gimnazyalni dr Tomaszewski, Pietrzycki, Hoborski, dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego dr Grzegorczyk i inni.

Towarzystwo muzyczne urządza w pierwszych dniach maja w sali Sokoła koncert znanego chlubnie śpiewaka operowego p. Floryańskiego.

Ku upamiętnieniu 57 rocznicy zgonu Juliusza Słowackiego odbyło się onegdaj w kościele ormiańskim nabożeństwo, podczas którego patryotyczne kazanie wygłosił ks. Mojżeszowicz.

Procesya rezurekcyjna w Brzeżanach wskutek równocześnie obchodzonych świąt ruskich, wypadła wspaniale wobec tłumów publiczności, zapełniających rynek. Procesyę prowadziło duchowieństwo obrządków: łacińskiego, greckiego i ormiańskiego.

Zabójstwo. Piszą nam: Do Zabłocia koło Strumienia (Śląsk austryacki) przybył w poniedziałek wielkanocny z sąsiedniego Zarzecza parobek Herok. Był pijanym i wszczął kłótnię z jednym z parobków. Od słów przyszło do bójki, którą załagodzić chciał naczelnik gminy, Franciszek Strzondała. Herok rzucił się na Strzondałę i wbił mu ostrze scyzoryka w okolicę serca. Śmierć Strzondały nastąpiła w przeciągu kwadransa. Zmarły pozostawił sześcioro dzieci niezaopatrzonych. Herok stawiał następnie zacięty opór żandarmom, którzy go aresztowali.

Zmarli.

W Warszawie zmarł ceniony lekarz tamtejszy, dr Władysław Wróblewski, laryngolog, ordynator szpitala ewangelickiego przeżywszy lat 46.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj po południu do piwiarni przy ulicy Złotej weszło dwóch bandytów i pod groźbą śmierci zażądało pieniędzy od sprzedającego. W tejże chwili wskutek wszczętego przez jednego z gości alarmu, wpadł policyant z patrolem a widząc bandytów z rewolwerami, począł do nich strzelać. Jednego z nich położono na miejscu, drugiego począł ścigać patrol i dał za uciekającym kilka strzałów, z których jeden zranił przechodzącą panią, Aleksandrę Sawienkową. Żołnierzom udało się ściganego bandytę pochwycić.

— Organ „prawdziwych Rosyan", „Warszawski Wiestnik" ogłasza odezwę, nawołującą do ofiar na prowadzenie wydawnictwa, ponieważ z braku środków pismo narażone jest na zawieszenie ze strony dotychczasowych wydawców. Wszyscy współpracownicy „Warsz. Wiestnika", jak głosi odezwa, zobowiązali się pracować w piśmie bezpłatnie przez miesiąc.

— Przychwycono w Warszawie przypadkowo złodzieja Michała Luszyna, który wiózł dorożką w dwóch paczkach część łupu, pochodzącego z ograbionego w Petersburgu w dniu 10 b. m. magazynu jubilerskiego Ilji Sorkina, gdzie przez wybicie ściany skradziono kosztowności za 45 tysięcy rubli.

— Maryawita ks. Puława, osadzony na probostwie we wsi Kołacinek przez ks. Kowalskiego, zainstalował się przy pomocy kilkunastu dragonów, którzy zaaresztowali 18 prawowiernych parafian ze wsi Mroga Górna i Dolna, Józefów i Kołacinek, opierających się temu nowemu gwałtowi mankietników. Aresztowanych odstawiono do Brzezin.

Dziecko w więzieniu. — Petersburski dziennik „Riecz" donosi, że w więzieniu szawelskiem w gubernii kowieńskiej siedzi dziecko, 6 i pół lat liczące, ze wsi Podubsty, aresztowane na zasadzie podejrzeń administracyi o uczestnictwo w podpaleniu stodoły dworskiej.

Proces przeciw Massarykowi. Jak to w swoim czasie donieśliśmy, odbyło się w styczniu b. r. w Pradze publiczne zgromadzenie, na którem profesor uniwersytetu czeskiego, dr Masaryk, omawiał sprawę profesora szkoły realnej w Bernie, Judy, który w broszurze, wydanej przez siebie, wystąpił ostro przeciwko katechetom. Dr Masaryk w mowie swojej równie energicznie wystąpił przeciwko katechetom, którym zarzucił postępowanie, nie licujące ze stanem duchownym. Skutkiem tej mowy 308 katechetów wniosło przeciw prof. Masarykowi skargę o obrazę czci, twierdząc, że dr Masaryk nazwał ich denuncyantami. Na rozprawie, która się odbyła w Pradze przed sądem powiatowym, obrońca nieobecnego profesora oświadczył, że dr Masaryk zarzucił donosicielstwo tylko pewnej liczbie katechetów. Po przesłuchaniu świadków sędzia uwolnił oskarżonego od winy, ponieważ zeznania świadków były sprzeczne. Zastępca oskarżycieli wniósł odwołanie od wyroku.

Śmierć Curiego. Profesor uniwersytetu paryskiego Curie zmarł wczoraj w Paryżu skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Idąc ulicą Dauphine w pobliżu mostu „Pont Neuf", gdzie ruch jest bardzo ożywiony, profesor Curie upadł pod koła wozu ciężarowego, które zgruchotały mu czaszkę. Straż policyjna odniosła go do pobliskiego komisaryatu, gdzie rozpoznano zwłoki i o nieszczęściu zawiadomiono żonę zmarłego. Profesor Curie zdobył sobie sławę odkryciem radu, pierwiastku, znajdującego się w tak zwanej blendzie smołowej (Pechblende), a w pracach tych pomagała mu żona, p. Skłodowska z domu, siostra doktora medycyny p. Dłuskiej, żony kierownika zakładu leczniczego w Zakopanem. Profesor Curie liczył 47 lat życia. O pracach jego niejednokrotnie pisaliśmy w „N. Reformie", zaś o właściwościach radu pojawił się niedawno w piśmie naszem felieton. Śmierć prof. Curie'go jest stratą dla nauki, której mógł przynieść jeszcze wielki pożytek. Wdowie po uczonym, która w pracach męża miała wybitny udział, towarzyszy powszechny żal społeczeństwa.

Cyganiewicz, bawiący niedawno w Hamburgu, bywał systematycznie okradany. Piszą o tem „N. Hamb. Ztg.": „Mieszkając w pewnym z hotelów na Zeughausmarkt, spostrzegł pewnego dnia Cyganiewicz, że ze srebrnego etui zginęło mu 20 marek. Wszelkie poszukiwania za złodziejem były bezskuteczne. W ciągu najbliższych dni zauważył znów Cyganiewicz, że z jego pokoju znikło kilka drobnych przedmiotów, i postanowił sam, nie robiąc alarmu, przychwycić złodzieja. Na parę dni przed odjazdem do Bukaresztu, kiedy spoczywał na laurach, otworzyły się pocichu drzwi i do pokoju zakradł się służący hotelowy; przystąpił ostrożnie do szafki, wyjął z niej srebrne etui i ukradł znów 20 marek. Jak wicher wyskoczył z ukrycia zapaśnik, porwał złodzieja z tyłu, chwytem za kark powalił go na ziemię i ćwiczył się potem w paru innych „chwytach", surowo zakazanych w grecko-rzymskiej walce. Następnie zaprowadził mściciel swojej krzywdy złodzieja na policyę. Służący ucieszył się wprost, że znalazł się pod opieką władzy bezpieczeństwa, gdyż „chwyty" polskiego zapaśnika tak mu dogodziły, że właściwie na tej karze możnaby poprzestać".

Ze stowarzyszeń.

Ze Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Wspólne „święcone" odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, ul. Wolska l. 14.

W Stowarzyszeniu „Gwiazda" (św. Krzyża 3) odbędzie się „święcone" w niedzielę 22 b. m. o godzinie 4 po południu.

Kurs miesięczny ogrodnictwa, zorganizowany przez Towarzystwo „Kobiece gospodarstwo wiejskie" rozpoczął się z dniem 18 bm. w Collegium juridicum (Grodzka 53), gdzie wszelkich informacyj zasięgać można codziennie od godz. 3—4 po południu. Ćwiczenia praktyczne odbywają się równocześnie w Dąbiu-Piaski w ogrodzie kursu dopełniającego ogrodniczego. Wykłady i ćwiczenia trwać będą do połowy maja. Do 1 maja ukończony zostanie kurs warzywnictwa i sadownictwa, zaś reszta czasu do połowy maja przeznaczona jest na wykłady ogrodnictwa ozdobnego, połączonego z praktycznemi ćwiczeniami.

Z „Eleuteryi". Pierwsze zebranie Koła dzieci w nowym lokalu „Eleuteryi" (Rynek główny, L. 17 II p.) odbędzie się w sobotę d. 21 b. m. o godzinie 3 po południu.

Walne zgromadzenie członków Koła miejscowego T. S. L. im. Stanisława Staszica w Wadowicach zwołuje zarząd do sali Rady miejskiej na dzień 25 b. m. o godz. $4^1/_2$ po południu dla wysłuchania sprawozdania i wyboru nowego zarządu. W razie braku przepisanego kompletu odbędzie si

następne walne zgromadzenie tego samego dnia o pół godziny później.

„Raut fiołkowy“ został przez komitet odłożony na 27 bm.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 5 powieści Bolesławity p. t. „Nad Spreą“.

Znaleziony zegarek. W magistracie miasta Podgórza złożono znaleziony na Krzemionkach, po odbytej tam „rękawce“ srebrny zegarek, wyrwany z kieszeni jednej z pań przez napastników, i następnie porzucony. Zegarek ten, po udowodnieniu własności, odebrać można w magistracie podgórskim.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W sobotę wykład doc. Ludwika Brunera: „Rozwój nauki w XIX wieku“. Od godz. 7½ do 8½ wieczór.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Pojedynek“ Lavedana“.

W niedzielę po południu: „Birbant“; wieczór: „Bolesław Śmiały“.

Z kalendarza. W sobotę 21 kwietnia: Anzelma b. d. k. i w. Anastazego; w niedzielę 22 kwietnia: Sotera i Kaja; w poniedziałek 23 kwietnia: Wojciecha arcyb., Jerzego i G.

Wschód słońca 21 kwietnia o godzinie 4 min. 36, zachód o godz. 6 m. 40; długość dnia godzin 14 m. 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 kwietnia termometr doszedł od + 9·9 do + 18·4 C.; — barometr opadał.

Dnia 20 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 732·7 mm., termometru + 12·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 20 kwietnia: pochmurno, chwilami deszcz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jedynasty konkurs Franciszka Kochmana** na 2 premie (2.000 i 1.000 koron) dla 2 dzieł polskich rozpisuje Wydział krajowy z terminem do d. 31 grudnia 1907 r. i wzywa wszystkich literatów polskich, bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o premię, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. — W myśl statutu fundacyi, dopuszczone być do konkursu mogą dzieła autorów polskich w języku polskim napisane, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, wydawnictwa zaś materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne, oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą ubiegać się o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że, jeżeli to są dzieła drukowane, za życia autora, to im tylko w ciągu 3 pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna. O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki, drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye, niż z r. 1896, jako roku o 10 lat wyprzedzającego niniejszy konkurs, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą, według postanowień statutu, być dopuszczone do konkursu. Nagroda, przyznana dziełu drukowanemu, autora już zmarłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było — orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą. — Ocenieniem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa, przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą: poseł Wereszczyński (przewodniczący), profesorowie Roszkowski, Ćwikliński, Dybowski, Kubala, Małecki, Radziszewski, Pilat, Wojciechowski i członek Akademii, Wł. Łosiński.

— **Świąteczny numer „Smigusa“** utrzymał się świetnie na wysokości najlepszych swoich tradycyj. Bogactwo treści, w której znajdujemy wszelkie bieżące sprawy w świecie politycznym, podane zawsze z wielką dozą soli atyckiej i szczerego humoru, musi każdego czytelnika rozbawić i rozweselić. Życzenia śmigusowe wielu naszym naczelnikom władz i władzom samym zasługują na szczególniejszą uwagę. Jest tam trochę krytyki z humorem podanej. Tytułowa strona „Smigusa“ przynosi alegoryę stosunków parlamentarnych w Austryi w chwili obecnej. Nadto znajdujemy dalszy ciąg wybornego „Balsama w Ameryce“, w którym Balsam opisuje swoje nieszczęśliwe wypadki w Wiedniu podczas podróży do kraju Waszyngtonów. Mnóstwo ulotnych wierszyków i dowcipów prozą. Obfita kronika prowincyonalna. Numer czyni wrażenie jak najlepsze, a przedewszystkiem jest bardzo wesołym.

Ostatnie wiadomości.

— Strejk górników w zagłębiu węglowem w Lens trwa dalej. Wczoraj w okolicy Lens przyszło kilkakrotnie do starć. W Salloumines zaatakowali strejkujący patrol, który dał ognia. Wczoraj telegram biura korespondencyjnego podał liczbę wojska, skonsygnowanego w zagłębiu, na 40.000 ludzi, dzisiaj zaś donosi, że liczba ta wynosi tylko 17.000 ludzi. Porucznik dragonów, który podczas rozruchów został zraniony, umarł.

Rada gabinetowa uchwaliła wczoraj cały szereg środków, celem utrzymania porządku w okolicach, objętych strejkiem. Jakie to są środki, telegram nie podaje. Do Lens przybył minister spraw wewnętrznych Clémenceau i zwiedzał miejsca zaburzeń. Dyrektora kopalni Reumeaux zapewnił, że poczyni energiczne zarządzenia dla ochrony jego osoby. Deputowany Basly prosił ministra o audyencyę, otrzymał jednak odmowną odpowiedź.

Strejk pocztowy w Paryżu znajduje się na przełomie. Posłańcy, roznoszący druki, powrócili do pracy. Prezydent gabinetu Sarrien odmówił przyjęcia deputacyi personalu pocztowego i oświadczył, że nie chce wcale rokować ze strejkującymi.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 kwietnia.

Duchowieństwo archidyecezyi lwowskiej zabrało głos w sprawie „mankletników“. Mianowicie 17 b. m. duchowieństwo lwowskie stawiło się przed arcybiskupem ks. Bilczewskim, a ks. prałat Podolski, proboszcz kościoła św. Marcina, wygłosił przemowę, z prośbą, aby ks. arcyb. Bilczewski w imieniu kleru całej archidyecezyi złożył ks. arcybiskupowi Warszawy wyrazy hołdu i współczucia dla smutku i cierpień episkopatu w Królestwie. Po przemowie ks. Podolski złożył w ręce arcybiskupa arkusze z podpisami duchowieństwa wszystkich dekanatów. Ks. arcybiskup obiecał spełnić życzenia swojego kleru.

Lwowska Izba handlowa obradowała onegdaj nad sprawą reformy wyborczej. Prezes Horowitz złożył sprawozdanie z obrad nad tą sprawą na zjeździe prezesów Izb handlowych, który się odbył w Wiedniu 27 marca. Po krótkiej dyskusyi polecono prezydyum opracowanie memoryału w sprawie wyboru reprezentantów Izb handlowych do Izby panów, na wypadek jej reformy.

Trzęsienie ziemi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 kwietnia.)

Sytuacya po katastrofie.

Nowy Jork. Z ostatnich wiadomości z San Francisco wynika, że rozmiary katastrofy są o wiele większe, niż w pierwszej chwili przypuszczać było można. Tu w wielu rodzinach panuje zaniepokojenie o los zamieszkałych w San Francisco krewnych. Między innymi także minister wojny Tafft, mimo telegraficznego zapytania, nie otrzymał jeszcze wiadomości, co się stało z jego przebywającą w San Francisco siostrą. Wszystko przemawia za tem, że **całe dotychczasowe miasto San Francisco uważać trzeba za zupełnie zniszczone.** Według powierzchownych obliczeń około **30.000 domów** albo się spaliło, albo zapadło. Kostnice miejskie tak przepełnione trupami, że trzeba było wezwać marynarzy eskadry wojennej, ażeby część ciał zatopili w morzu. W mieście panuje brak wody, co utrudnia akcyę ratunkową. O każdą szklankę wody toczy się prawdziwa walka; bogatsi płacą za szklankę po dolarze. Przy straganach z żywnością stoją agenci policyjni, aby zapobiegali bójkom. Banki otoczone są posterunkami wojskowemi w celu udaremnienia ewentualnych rabunków. Do miasta bowiem zbiegło się ze wszystkich stron mnóstwo podejrzanych ludzi.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą: Prezydent Roosevelt udaje się jutro do Kalifornii i zwiedzi wszystkie miejscowości, nawiedzone katastrofą.

Pożary.

Oakland. (19 b. m., godzina 10 rano, czas amerykański). Sądząc po chyżości, z jaką pożar się szerzy, będzie dzisiaj wieczorem 300.000 ludzi bez dachu. Klęska głodowa jest bardzo prawdopodobną, gdyż w San Francisco nie było zapasów więcej, jak na trzy dni, a wobec zniszczenia dzielnicy handlowej i składów, zapanował odrazu brak środków żywności. Ceny środków żywności podskoczyły bardzo w górę. Rząd zarządził wysyłkę środków żywności do San Francisco drogą wodną. Bardzo ciekawem jest, iż ludność jest osłupiałą z przerażenia i zachowuje się zupełnie spokojnie, a zapewne dopiero za kilka dni będzie sobie mogła zdać sprawę z rozmiarów nieszczęścia. Zastrzelono wielu złoczyńców, przyłapanych na grabieży.

Waszyngton. Generał Funtson telegrafuje, że pożar San Francisco przeniósł się także na dzielnicę zachodnią. Strażnica policyjna i budynek urzędu skarbowego zostały zupełnie zniszczone.

Paryż. Do „New York Heralda“ donoszą, z San Francisco, że wczoraj w nocy powiodło się w „dzielnicy milionerów“ pożar zlokalizować. — Na razie jednakże dzielnica ta pali się jeszcze.

Nowy Jork. Dzienniki przynoszą opisy strasznych scen, jakie się onegdaj rozgrywały w San Francisco. — Jedna z najstraszniejszych miała miejsce w wielkiej hali targowej, gdzie właśnie znajdowało się kilka tysięcy osób, w celu poczynienia zakupów. **Hala poczęła się walić i wybuchł pożar.** Wszyscy rzucili się ku wyjściom i musieli przechodzić przez formalne **wrota pożaru**, przyczem wiele osób znalazło śmierć, a znaczna liczba odniosła rany i poparzenia.

Nowy Jork. „World“ donosi z San Francisco: Mennica, w której znajdowało się **40 milionów dolarów** w złocie i srebrze, została **zniszczoną** przez pożar. Sądzą jednakże, że uda się jeszcze ocalić znaczniejsze zapasy złota.

Nowy Jork. Z San Francisco donoszą: Miasto San Jose przedstawia **jedno ogromne morze płomieni.** Trzęsieni ziemi uszkodziło znacznie także kopalnie nafty w Kalifornii.

Zburzone gmachy.

San Francisco. Hotel „Cliffs house“, zbudowany na skale, znikł bez śladu w morzu. Jednastopiętrowy gmach „Union Trust“ trzeba było wysadzić w powietrze, gdyż przeszkadzał pracom ratunkowym. W Berkely zniszczony został zupełnie **uniwersytet** wraz z biblioteką, liczącą 14.000 tomów.

Krytyczne położenie.

Nowy Jork. „World“ uważa dzisiejszą sytuacyę w San Francisco za straszniejszą, niż wczoraj. Bezsilna walka z rozszerzającym się coraz bardziej pożarem paraliżuje wszelką energię. Już dziś można powiedzieć, że **dwie trzecie San Francisco są doszczętnie zniszczone.** Dzisiejszy dzień w San Francisco jest także dlatego bardzo krytycznym, gdyż oprócz braku żywności uczuwać się daje — jak donoszą — brak wody do picia, z powodu czego może łatwo przyjść do wybuchu jakiejś epidemii.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg“ donoszą: Potwierdzają się wieści, że także miasta Los Angelo s i San Barbara — zostały zniszczone. Wiadomości, jakoby dzielnica chińska w San Francisko ocalała, były mylne. I ona uległa ogólnemu zniszczeniu. Zaraz po pierwszych hukach podziemnych Chińczycy w dzikiej trwodze wypadli z domów i zaczęli uciekać na wszystkie strony. W ucieczce tej przychodziło do częstych walk z innymi zbiegami, przyczem kilku Chińczyków zabito a wielu poraniono. Wojsko dopiero przywróciło tu spokój.

Dom obłąkanych w Salinas zawalił się, przyczem **zginęło 300 chorych.** Natomiast z domu obłąkanych w San Francisco, który się spalił, zdołano ocalić 700 chorych.

Banki ratują kosztowności, gotówkę i papiery wartościowe, wywożąc je pod strażą wojska dorożkami w bezpieczne miejsce.

Na ulicach pełno ludzi napół nagich. Uciekli oni po pierwszych wstrząśnieniach z łóżek swoich, nie zabierając nawet ubrania, a następnie nie mieli już wrócić po co, gdyż domy leżały w gruzach.

Los korespondenta.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku: Sprawozdania dzisiejsze dzienników o katastrofie w San Francisco są nader szczupłe, albowiem jedyny bezpośredni drut telegraficzny łączący San Francisco z Nowym Jorkiem, także uległ zniszczeniu. Ostatnim, który na tym drucie nadał depeszę, był korespondent „New Jork Heralda“ Barret, który zakończył swój telegram słowy: „Zdaje mi się, że ten telegram jest ostatnim“, poczem następuje zdanie bez zakończenia. Barret siedział przy aparacie, gdy naokoło wszystko się waliło. — Sądzą, że Barret zginął pod gruzami.

Los artystów.

Nowy Jork. Niewiadomo, co się stało z trupą operową Conrieda. Sądzą, że uratowali się tylko soliści. O innych członkach trupy zupełny brak wiadomości. Bardzo być może, że zginęli w hotelu, który od wczoraj stoi w płomieniach.

Nowy Jork. Dyrektor trupy operowej, goszczącej obecnie w San Francisco, do której należy także Sembrich-Kochańska, p. Conried otrzymał od personalu telegram z doniesieniem, że wprawdzie wszyscy zdołali się uratować, lecz że ocalili tylko samo życie. O Marcelinie Sembrich-Kochańskiej do tej chwili nie wiadomo, gdzie się znajduje. Zdaje się, że straciła ona wszystkie kosztowności, które miała w garderobie opery. Przypuszczają, że wraz z innymi udała się łodzią do Oackley.

Akcya ratunkowa.

Waszyngton. Izba reprezentantów podwyższyła wsparcie dla ofiar katastrofy w San Francisco, uchwalone przez senat w sumie 500.000 dolarów na milion dolarów. — Prezydent Roosevelt wydał odezwę, wzywającą do niesienia pomocy ludności w San Francisco.

Frankfurt. Z Waszyngtonu donoszą: Składki na rzecz ofiar katastrofy w San Francisco napływają licznie i w znacznej wysokości. W pierwszym dniu zebrano pół miliona dolarów (2 i pół miliona koron). — Dziś wieczorem odbędą się we wszystkich teatrach Stanów Zjednoczonych przedstawienia, z których czysty zysk przeznaczony jest dla ofiar katastrofy.

Londyn. Z Waszyngtonu telegrafują: Generał Houston zażądał namiotów i żywności dla **200.000 osób**, pozostających bez dachu.

Liczba ofiar.

Nowy Jork. Według ostatnich obliczeń, liczba ofiar katastrofy w San Francisco, **wynosi 5000 osób.**

Paryż. „New York Herald“ oblicza przypuszczalnie liczbę **zabitych na 10.000, a liczbę rannych na 20.000.** Dokładne obliczenie ofiar będzie wogóle niemożliwe już z tej przyczyny, że wiele ciał wrzucono do morza, inne leżą jeszcze pod gruzami, a wielka liczba trupów spaliła się w domach na węgiel.

Towarzystwa ubezpieczeń.

Frankfurt. Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą: W San Francisco zaangażowane były amerykańskie Towarzystwa ubezpieczeń na sumę 476 milionów dolarów, zagraniczne na sumę 365 milionów, między innemi wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń „Feniks“ na sumę 5 milionów dolarów.

Ponowne trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. „World“ donosi, że w południowej Kalifornii wydarzyło się wczoraj znowu trzęsienie ziemi.

W obserwatoryach.

Getynga. Na tutejszym seismografie spostrzegać się daje od wczoraj ciągły ruch aparatu, który dotychczas się nie uspokoił.

Kondolencye.

Wiedeń. Z powodu katastrofy w San Francisco cesarz wysłał depeszę kondolencyjną do prezydenta Roosevelta.

Rewolucya w Rosyi.

Dzienniki moskiewskie donoszą, że lewica moskiewskiego ziemstwa, a głównie radni, należący do partyi konstytucyjno-demokratycznej, starają się wszelkiemi siłami zadać ostatni cios „Związkowi 30 października“ i uniemożliwić Szipowowi dostanie się do Rady państwa. W tym celu stawiana jest kandydatura b. prezydenta m. Moskwy, ks. Golicyna. Jeżeli zaś Szipow i Guczkow nie dostaną się do Rady państwa, to ostatecznie stracą wszelki wpływ polityczny, i utworzona przez nich partya musi się rozpaść.

Na czele syndykatu kapitalistów francuskich, udzielających kredytu rządowi rosyjskiemu, stoją: Bank parysko-holenderski i Crédit-Lyonnais; na czele amerykańskiego — Morgan z Nowego Jorku; angielskiego — bracia Behringowie; austryackiego — Kredit-Gesellschaft i Laenderbank (Blum i Tausig).

Od udziału w operacyi uchylili się wszyscy Rothschildowie (w Paryżu, Londynie i Wiedniu), oraz austryackie Bankverein i Unionbank.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 kwietnia.)

Rozdział Królestwa.

Petersburg. Rada ministrów na posiedzeniu 17 b. m. w kwestyi odłączenia wschodnich powiatów gubernij lubelskiej i siedleckiej od całości Królestwa Polskiego, nie decydując jej ostatecznie, przyszła do wniosku, że dokonanie takiego odłączenia obecnie byłoby jeszcze przedwczesne.

Wybory w Królestwie.

Petersburg. Wybory w Królestwie Polskiem odbędą się 3 maja.

Język polski w szkołach Królestwa.

Petersburg. Wiceminister oświaty Gerasimowicz zakomunikował, że niebawem nastąpi ogłoszenie prawa o wprowadzeniu języka polskiego do szkół Królestwa Polskiego. Również na innych kresach państwa będą wprowadzone do szkół języki miejscowe.

* * *

Program Dumy.

Petersburg. Rada ministrów uznała za pożądane w szeregu wielu zagadnień społeczno-politycznej natury przedłożyć, jako pierwszą z kolei — kwestyę rolną. Dla braku czasu rząd, zamiast projektu ustawodawczego, przedstawi tylko ogólny program rozwiązania kwestyi, którą wypracuje specyalna komisya pod przewodnictwem dyrektora wydziału rolnego. Wniosek rady uzyskał zatwierdzenie cara.

Guczkow u Wittego.

Petersburg. Na zaproszenie hr. Wittego przyjechał do Petersburga Aleksander Guczkow. Witte oznajmił mu, że car życzy sobie mianować go członkiem Rady państwa. Guczkow podziękował za zaszczyt i kategorycznie odmówił, motywując odmowę tem, że może służyć społeczeństwu, lecz tylko z wyborów.

Wypuszczanie więźniów.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). W dalszym ciągu odbywa się bez przerwy wypuszczanie na wolność więźniów politycznych. — W gubernii włodzimierskiej wypuszczono wczoraj na wolność około 100 takich więźniów, w gubernii jekaterynosławskiej 279.

Petersburg. Przed Wielkanocą wypuszczono z więzień około 1200 osób. Departament policyi polecił gubernatorom wypuszczać nadal osoby, aresztowane przez wydziały ochrony.

Nowy adjutant.

Petersburg. Komendant drugiej dywizyi gwardyi, generał-lejtnant Daniłow, mianowany został generalnym adjutantem cara.

Sąd na Stoessla.

Petersburg. W procesie generała Stoessla świadkowie zeznali, że generał Fok, zgodnie ze wskazówkami Stoessla, oddał Japończykom bez bitwy najważniejsze pozycye i tem samem oddał im w ręce wszystkie składy intendentury. Kapitulacya odbyła się — z własnej inicyatywy Stoessla na skutek rady generała Foka. Z 17 dowódców czterech tylko wypowiedziało się za kapitulacyą, reszta była przeciwną. Znamiennem jest, że Stoessel kapitulował mimo zapewnienia generałów, iż prochu, amunicyi i żywności wystarczy na miesiąc. — Innym nie pozwoliwszy zabrać przy wyjściu z Portu Artura rzeczy, zastrzegł sobie Stoessel prawo wywiezienia całego swego majątku na 40 wozach.

Przewóz armii mandżurskiej.

Irkuck. (Pet. Ag. tel.). Przewóz armii mandżurskiej do Rosyi odbywa się w sposób normalny. Przez Irkuck przejechały już trzy korpusy, każdy po 80.000 ludzi. Wszędzie panuje zupełny spokój.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 kwietnia.

Sniatyn. Prezydyum namiestnictwa przysłało 5000 koron na doraźną pomoc dla pogorzelców. (Zob. Kronikę. Przyp. red.).

Wybory do Sejmu.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnictwo rozpisało uzupełniający wybór jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Białej na 7 czerwca, a wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z większych posiadłości byłego obwodu krakowskiego na 21 czerwca.

Parlamentaryzacya gabinetu.

Wiedeń. „Die Zeit“ zamieszcza obszerny artykuł o szansach reformy wyborczej i stwierdziwszy, że sytuacya obecnie raczej się poprawiła, niż pogorszyła, zaznacza, iż obecne rokowania bar. Gautscha z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych skierowane będą przedewszystkiem w tym celu, aby przedstawicieli wielkich stronnictw pozyskać na członków gabinetu. — Należy przedewszystkiem zaznaczyć, iż Koło polskie zasadniczo nie zwalcza projektu parlamentaryzacyi gabinetu. — Polacy oczekują od rządu spełnienia szeregu życzeń, związanych z reformą wyborczą, a gdy się to stanie, jako mądrzy politycy, nie będą stawali okoniem, lecz z możliwą siłą popierać będą rząd. Przypuszczenie, że Polacy za wszelką cenę pragną obalić Gautscha, a potem dopiero pozwolą, aby z nimi mówiono, należy do bajek, które tak licznie po zgłoszeniu projektu rządowego powstawały.

„Die Zeit“ wyjaśnia następnie, że Czesi są za parlamentaryzacyą gabinetu, a Niemcy także sprzeciwiać się jej nie będą, gdy uzyskają „korrekturę“ projektu reformy. Wiernokonstytucyjna wielka własność nie zmieni swego stosunku do gabinetu Gautscha, natomiast czeska szlachta feudalna nie stoi już na tem nieprzebłaganem stanowisku, jakie zajęła podczas dyskusyi nad reformą wyborczą.

Dziennik kończy swój artykuł słowy: „Sytuacya nie jest obecnie wcale krytyczną“.

Wiedeń. Wobec redaktora „Polnische Correspondenz“ oświadczył prezes Koła polskiego, hr. Dzieduszycki, że o treści rozmowy swej z bar. Gautschem nie może dać żadnych wyjaśnień. „Rozumie się tylko samo przez się — dodał hr. Dzieduszycki — że zająłem wobec prezydenta gabinetu znane stanowisko Koła polskiego“.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej odbędzie się we wtorek 24 b. m. o godz. 5 po południu.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń. Dziś ukończono w ministerstwie finansów rokowania co do tegorocznej emisyi renty austryackiej, która wydawana będzie po kursie 98·50 do 99. Giełda wiedeńska zamierza dopuścić papiery rosyjskie najnowszej pożyczki do obrotu tak per cassa jak i per ultimo.

Strejki we Francyi.

Denain (dep. Nord). Demonstranci dopuścili się w kilku gminach rabunków i zniszczyli wiele domów.

Paryż. Dzienniki donoszą z Lens, że kilkuset strejkujących robotników powzięło plan **uprowadzenia komendanta wojsk**, Jacqueleta, w obszarze strejkowym, który ma kwaterę na głównym dworcu kolejowym. Zamiar ten udaremniono, dzięki silnej straży wojskowej.

Zajścia nadgraniczne.

Lille. Na granicy obili wczoraj robotnicy francuscy robotników belgijskich, zatrudnionych we francuskich kopalniach, mimo, że ostatnim dano dla ochrony żandarmów. — Kupcy, osiedli na belgijskiem terytoryum nad granicą, zwrócili się do władz z prośbą o asystę żandarmską, gdyż obawiają się ograbienia sklepów.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Prof. Mateucci telegrafuje, że ubiegłej nocy zerwał się silny wicher, który pędził chmury dymu z Wezuwiusza na obserwatoryum, niosąc przytem pył i gazy. Prof. Mateucci zarządził, aby żołnierze, zajęci przy kolei Cooka, schronili się do obserwatoryum. Do obserwatoryum poczęły się wkrótce wdzierać gazy i zachodziła obawa uduszenia się osób, w niem się znajdujących. **Musiano też obserwatoryum opuścić.** — Krateru Wezuwiusza nie widać z powodu gęstej mgły i opadu popiołu. Aparaty są spokojne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 817·—. Akcye Anglobanku 317·25. Akcye Unionbanku 555·50. Akcye Länderbanku 489·—. Akcye Bankvereinu 560·25. Akcye Bodencredit 1085·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 572·—. Akcye kolei państwowych 685·—. Akcye kolei południowej 124·75. Akcye kolei Elbethal 460·—. Akcye kolei północnej 5745 (5770). Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 572·50. Akcye Rima Muran 578·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2728·—. Akcye Fabryki broni 598·—. Akcye Tureckie tytoniowe 375·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 598·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 99·70. Renta koronowa austryacka 96·60. Renta koronowa węgierska 95·90. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·16. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 152·—. Marki 117·37. Ruble 252·—.

Usposobienie: Przy spokojnym przebiegu przejściowo lekko osłabione. Elbethal wyżej z powodu spodziewanej dywidendy 21 koron.

Cukier spokojny 19·30—19·40 (20·20—20·30). Spirytus silny 38·40—38·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 20	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 80	101 80
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 15	102 —
4% „ „ „ „	98 75	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 60	99 60
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 15	100 15
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 40	98 40
4½% „ miasta Lwowa	100 70	101 70
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	588 —	587 —
VI. Publiczne zapisy długu		
4⅒% wspólna renta pap.	99 50	100 —
„ „ srebrna	99 40	99 90
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% „ „ węgierska	95 75	96 25
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% „ węgierska w złocie	115 —	115 50

Zakopane.

Zakład wodoleczniczy

pomieszczony w willi przy ulicy Krupówki i w Kuźnicach w willi Adasiówce.

Ceny przystępne.

Dr Chwistek

1808 1 24 Lekarz kierujący.

Aptekarz w Żywcu

poszukuje **magistra farmacyi** od 1 maja ewentualnie od 15 maja b. r. i prosi o przesłanie „curriculum vitae". 1822 1 6

Do sprzedania

garnitur, sofa, 6 foteli 60 złr., stolik salonowy 15 złr., rozmaite lampy. — Ul. Batorego 25, II p. od 11—1. 1831 1 3

Willa

składająca się z 35 pokoi, nadająca się na hotel, pensyonat, w uroczem położeniu jest **do wydzierżawienia**. Ogród kilkumorgowy nadaje się do urządzenia mleczarni, zabaw ogrodowych i festynów.

Bliższych szczegółów udziela **Zarząd zakładu Dra Chwistka w Zakopanem.** 1809 1 12

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1066 41 0

Wisła. Idealne miejsce pobytu dla szukających zdrowia i spokoju. **Pensyonat Maryi Strobl** w willach Dra Ochorowicza. Śląsk austr. 1726 8 20

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Pracownię szat liturgicznych,

Materye kościelne,

Galony jedwabne, szychowe i złote, 1515 3 0

Hafty i koronki kościelne.

Abituryent gimn. poszukuje panny, z którąby się ożenił, gdyby mu dopomogła do ukończ. uniw. Rzecz trakt. seryo. Zgłoszenia: **Przyszłość 36. I. poste rest. Kraków** z podaniem warunków i fotogr. 1826

Haarmanna i Reimera

CUKIER WANILINOWY

przewyborna przyprawa, lepsza i dogodniejsza od wanilii.

Mała paczka przedniej jakości . 12 h

„ „ nadzw. mocna . . . 24 h

Dra Zuckera proszek do pieczywa

znakomity niezawodny przetwór

mała paczka . . . . 12 h

Zgęszczona 1783 1 5

ESENCYA CYTRYNOWA

znak: Max Elb

o niedoścignionej dobroci i świeżości smaku. ½ flaszki 1 K, ¹/₁ flaszka 1·50 K.

Można dostać w każdym przedn. handlu.

Nauczyciel, kawaler, chce się poznać z panną młodą, przystojną i gospodarną, w celu matrymonialnym. Listy proszę nadsyłać do Administracyi „N. Reformy" pod **J. Z. XII.** Rzecz traktuję na seryo. Anonimy bezcelowe. Za dyskrecyę ręczy honorem. 1778 2 3

Nadzwyczaj korzystny

interes

jest dla osoby chcącej mieć zajęcie i znaczny dochód, do otrzymania w Galicyi wschodniej. Kapitał potrzebny od 1000—2500 kor. Najodpowiedniejsze dla kobiety, chociażby starszej lecz zdolnej do nadzoru.

Zgłoszenia pod **„Sposobność"** poste rest. **Kraków** tylko za okazaniem kwitu inseratowego. 1696 4 4

Kto ma karty zastawnicze

niech się zwróci z zaufaniem tylko do jubilerów **Eugeniusza Fuchsa i Ski w Pradze,** Korngasse Nr 29, którzy gdziekolwiek zastawione kosztowności, brylanty i perły wykupują własnym kosztem bezpłatnie i zaraz rzeczywistą nadwyżkę płacą gotówką. Ścisła dyskrecya, rzetelne i szybkie załatwienie poręczone. Stare złoto, srebro, brylanty, perły kupujemy po możliwie najwyższych cenach. Pożądana korespondencya niemiecka. 1768 4 20

K. u. K. Militär-Bauabteilug des 1. Korps.

Nr 1058.

Rozpisanie ofert.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych, łącznie z potrzebnemi dostawami materyałów i urządzeń przy budowie koszar dla artyleryi korpuśnej w Krakowie, odbędzie się w myśl rozporządzenia c. i k. ministerstwa wojny, Oddział 8/H. B. L. 3447 z dnia 14 listopada 1905, publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych, **a to w dniu 8-go maja 1906 r. o godzinie 10 przed południem,** w biurze c. i k. wojskowego oddziału budownictwa 1-go korpusu (Kraków, ulica Grodzka L. 71).

Chętnych, należących do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, zaprasza się do wzięcia udziału w tej rozprawie ofertowej przez wniesienie pisemnych ofert.

Przypadające do rozdania roboty obejmują wszelkie przy dotyczącej budowie w zakres wchodzące roboty ziemne i budowlane wraz z urządzeniami i wynoszą w przybliżeniu 1,850.000 koron.

Bliższe warunki podane zostały w Nrze 90 „Nowej Reformy" z dnia 20 kwietnia 1906 r.

Kraków, dnia 20-go kwietnia 1906 r.

Offertausschreibung.

Zur Sicherstellung der beim Neubaue der Korpsartillerieregiments-Kaserne in Krakau vorkommenden Bauarbeiten, Lieferungen und Nebenleistungen findet infolge Erlasses des k. u. k. Reichkriegsministeriums Abt. 8/H. B. Nr. 3447 vom 14. November 1905 **am 8. Mai 1906 um 10 Uhr vormittags** in der Kanzlei der k. u. k. Militärbauabteilung des 1. Korps (Krakau, Grodzkagasse Nr. 71) eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Unternehmungslustige aus den im Reichsrate vertretenen Königreichen und Ländern werden demnach eingeladen, sich durch Überreichung schriftlicher Offerte an dieser Verhandlung zu beteiligen.

Die zur Vergebung gelangenden Leistungen umfassen sämtliche bei dem Neubaue vorkommenden Erd- und Baumeisterarbeiten und Nebenleistungen und sind approximativ mit 1,850.000 K veranschlagt.

Die näheren Bedingungen wurden mit der Nummer 90 vom 20. April 1906 dieses Blattes verlautbart.

Krakau, am 20. April 1906.

Die Verwaltungskommission der k. und k. Militärbauabteilung des 1. Korps. 1790 1 2

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze pachwiny, w okolicy kiszki stolcowej, na podbródku liczne starcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk, lub tym podobne choroby. **Jedynym środkiem na to jest:**

„HAYA" PUDER ANTYSEPTYCZNY Cena 70 hal.

przez powagi lekarskie zalecany.

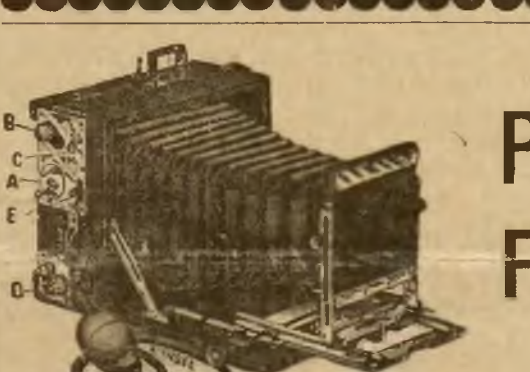
Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko Pudru Haya.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 1006 8 52

Główny skład wyprzedaży **S. HAY,** aptekarz, c. i k. dostawca nadw., **Lwów.**



SKŁAD WARSZAWSKI

Przyborów Fotograficznych

Kraków, ul. Szewska l. 2. 1627 10 10

Krajowa fabryka lakierów

Lucyana Baranowskiego

w Krakowie.

Produkuje: Lakiery podłogowe w sześciu odcieniach, brunoliny, sykatury, lakiery kopalowe, damarowe, asfaltowe, Emalie i farby pokostowe w różnych kolorach na drzewo, kamień, mur i żelazo jak również farby drukarskie.

Do nabycia w Krakowie w handlach: Reima i Ski, Fr. Lenerta, R. Drobnera, S. Szarskiego, G. Decordego, M. Jawornickiego, M. Kreislera i J. Sitka w Podgórzu.

W Galicyi w handlach utrzymujących lakiery i farby.

Proszę żądać wyrobu krajowego z moją firmą, który w zupełności odpowiada wyrobom niemieckim. 1839 10 10

Nowo otwarty! **HOTEL AUSTRIA** Nowo otwarty!

Wiedeń, II., Praterstrasse 52.

(w bezpośredniej bliskości dworca kolei północnej i północno-zachodniej). Pierwszorzędny dom. 70 pokoi z najmodniejszym komfortem urządzonych. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie, winda, łazienki. Telefon międzymiastowy. Pokoje wraz ze światłem i ogrzaniem po 3 korony. Kawiarnia i restauracya w hotelu. Apartamenty dla rodzin przy dłuższym pobycie po cenach znacznie zniżonych. 202 17 26

Prawdziwy „Rosskopf Patent" 3·50 złr.



Firma „Rosskopf Frer" we Szwajcaryi poleciła mi, bym jej prawdziwe „Rosskopf Petent" zegarki kotwicowe rem., które dotąd kosztowały więcej niż dwa razy tyle, sprzedawał po cenie 3·50 złr. Sprzedaż ta potrwa tylko **krótki czas,** dopóki zapas będzie starczył i ma służyć do tego, by Szanownym Odbiorcom wykazać różnicę między prawdziwym zegarkiem „Rosskopf Patent" a tak zwanym „System Rosskopf", zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent", ma 36 godzinne szkłem pokryte kotwicowe wnętrze z rubinami i pełni służbę 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek „System Rosskopf" już po kilku latach jest bezużyteczny.

Każdy zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent" ma na tylnej kopercie plombę jakoteż poręczenie na 5 lat z firmą

„Rosskopf Frer" w Chause de Fonds (Szwajcarya).

Gdyby się zegarek nie nadawał, obowiązuje się całą kwotę zwrócić w 30 dniach opłatnie.

Wysyła za zaliczką główne zastępstwo na Austro-Węgry:

Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń IV, Margaraethenstrasse No 38. 89 27 0

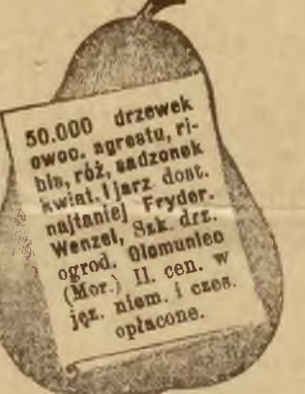
Praktykant handlowy

z ładnem pismem polskiem i niemieckiem znajdzie posadę w domu handlowo-agenturowym **S. Binzera, Kraków,** Kolejowa 7. Zgłoszenia od 2—4 po południu. 1784 2 3

Dla powiększenia zakładu przemysłowego, jedynego na całą Galicyę i Bukowinę, przynoszącego 40% czystezysku, poszukuję

Spólnika

chrześcijanina, inteligentnego (może być i kobieta) z kapitałem 2 do 3 tysięcy złr. Bliższej informacyi udzieli **Dr S. Michalski w Tarnowie,** ul. Krakowska L. 29. 1779 2 6



1163 3 3

Kamienica

trzypiętrowa, rentowna, jest pod wyjątkowo korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość u adwokata Dra Stefana Kirchmayera w Krakowie, Plac Szczepański l. 6. 793 11 0

Czekoladę Mleczną Orzechową na sposób warszawski

poleca

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 127 33 0

Poszukuję trafiki

do wydzierżawienia w Krakowie. Zgłoszenia listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **1810.** 1810 1 3

K 340.000

główne wygrane w

9 ciągnieniach na rok 9

Najbliższe trzy już

dnia 1, 14 i 15 maja 1906.

Włoski los czerw. krzyża
Serbski los państw. tab.
Los Jó-sziv „Dobrego serca".

Wszystkie trzy losy razem gotówką za 87 K lub na 32 raty miesięczne po K 3·25.

Każdy los zostaje wyciągnięty.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po przesłaniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,

1795 I., Schottenring Nr. 26. 1 5

Drób

bardzo dobrze utuczony, tłusty i wielki, czysto oskrobany i wypaproszony, co dzień świeżo bity, wysyła w 10 funt. koszykach opłatnie za 3·75 złr., ręcząc, że nadejdzie w dobrym stanie **L. Altneu, Podwołoczyska.** 1801 2 2



832 5 16



Tylko krótki czas!

„Ozdoba dla każdego pokoju!!!" Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka tak, że mogę wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY** z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Erstes mährisches Warenversandthaus

JULIUS HOITASCH, Göding Nr 33 (Mähren).

Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Do Pana J. Hoitascha w Hodoninie. Jej Książęca Mość, Księżna Aleksya v. Croy była bardzo zadowoloną z przesyłki zamówionych dywanów ściennych i proszę Jej Książęcej Mości przesłać zaraz jeszcze 2 dywaniki.

Z poważaniem Franciszka Löschner, Dama pokojowa.

Gries b. Bozen (Tyrol), dnia 15 listopada 1905 r. 1451 7 8

Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, sadzonki, kłącze i nasiona kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe, dziczki owocowe jabłoni i gruszek 1000 sztuk à 22 K, krzewy owocowe etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się.

Ceny umiarkowane. 1049 16 0

Zegarek z dewizką, znaleziony na ul. Grodzkiej, po udowodnieniu własności i zwrocie kosztów ogłoszeń, do odebrania przy ul. Zgoda L. 1, m. 82. 1788 2 2

Mężczyzna lat 40, umiejący czytać i pisać, katolik poszukuje zajęcia lub obowiązku w Krakowie w jakim interesie lub zakładzie. Może złożyć kaucyę. **Wojciech Kubarski w Rudawie** pod Krakowem. 1793 2 3

50% taniej **K. ROMAN, fryzyer, Kraków, ul. Szewska l. 21,** poleca karty abonamentowe na golenie po 1 złr., na golenie z czesaniem włosów po 1 złr. 50 ct. Zakład prawdziwie higienicznie czysto utrzymany. 253 32 0

Pomocnik drogueryjny, rutynowany poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Ref." pod **1673.** 1673 4 4



UŻYWAJCIE TYLKO PAST DO OBUWIA ISKRA

873 12 13

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne konsorcya oszczędności i zaliczek związku urzędników udzielają pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. **Pośrednictwo wyłączone.** Adresy konsorcyów podaje za darmo: **Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse 25.** 1448 8 39

Do prowadzenia składowni tytoniu i trafiki poszukuje się osoby z kaucyą 3000 kor. Bliższe warunki ułoży się bezpośrednio po zgłoszeniu: **Wadowice** poste restante **100.** 1747 5 5

Z powodu wyjazdu

do sprzedania przy ul. Radziwiłłowskiej L. 23, I p. u dawnego właściciela domu, między 3 a 5 po południu. Szafka inkrustowana z bronzami (antyk), gabilotka salonowa złocona, portyery wschodnie, dywany perskie, karło japońskie, gobelin włoski, obraz olejny 277/188 cm. 1777 2 3

Nieograniczony dochód mogą mieć osoby zaufania godne przez pośrednictwo w przyjmowaniu zamówień na nowy pokupny przedmiot (nie losy). Korzystne warunki. Wiadomości fachowe niekonieczne. Zgłoszenia pod **K. N. 7027** przyjmuje **Rudolf Mosse, Praga.** 1749 4 5

Nie czytać

tylko, lecz spróbować się musi oddawna znanego, leczniczego

ulubionego mydła liliowego

Bergmanna i Sp., Dieczyn n. Ł.

przedtem Bergmanna mydła liliowego (znak 2 górnicy), ażeby się pozbyć piegów i mieć płeć białą, a cerę delikatną. 1224 6 50

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

Apt. Bartmański i Sp. w Krakowie
„ F. Gralewski „
„ Z. Marcoin „
„ M. Proń „
„ W. Redyk „
„ L. Rosenberg „
„ K. Wiszniewski „
Drog. Anast. Froncz „
„ J. Hanak „
„ J. Klemensiewicz „
„ A. Pachucki „
„ Arnold Reifer „
„ J. Wiśniewski i Sp. „
„ F. Zopoth i Sp. „
Gal. Ch. F. Leistner „
„ St. Porębski i Zimler „
Hdl. mat. Roman Drobner „
„ Schaja Grünstein „
„ Maurycy Kreisler „
„ Reim i Spółka „
„ St. Rożnowski „
Drog. Jan Michnik w Bochni
„ Stanisł. Pawłowski „
Apt. M. Gorzecki w N. Sączu
„ R. Jakubowski „
„ J. Jarosz „
Drog. T. Kwieciński „
„ B. Zucker „
„ L. Zarski w Podgórzu
Apt. Lazar Friedenberg „
„ A. Karpiński w Rzeszowie
„ Klisiewicz „
„ J. Kołodziejowski „
„ J. Brzękowski w Wiśniczu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.